

PATRIOTYCZNY RUCH POLSKI

NR 300



1 XI 2012 R.

NOWY JORK, CHICAGO, TORONTO, BERLIN, WARSZAWA.

PATRIOTYCZNY RUCH POLSKI W INTERNECIE: www.wicipolskie.org

Drodzy Czytelnicy i Sympatycy!

W naszym biuletynie zamieszczamy teksty różnych autorów, tak „z pierwszej ręki” jak i przedruki, traktujące o najistotniejszych problemach Polski i Świata. Kluczem doboru publikowanych treści, nie jest zgodność poglądów Autorów publikacji z poglądami redakcji lecz decyduje imperatyw ważnością tematu. Poglądy prezentowane przez Autorów tekstów, nie zawsze podzielamy. Uznając jednak że wszelka wymiana poglądów i wiedzy, jest pożyteczna dla życia publicznego - prezentujemy nawet kontrowersyjne opinie, pozostawiając naszym czytelnikom ich osąd.

Redakcja

Adres kontaktowy Redakcji PRP: PO Box 1602, Cranford NJ 07016 i internetowy: turobin@netzero.net

1) Wiadomości; 2) Czekając na głos biskupów; 3) Polska jesień. Odrodzenie Polski, po okresie „zaborów”; 4) Gen. Rozwadowski - jeden z największych wodzów w naszej historii; 5) AK - największa Armia Podziemna; 6) Od Czerwca '67 do Marca '68; 7) Czerwone dynastie nadal rządzą; 8) Konspiracja zimnej wojny - II; 9) Żydowski kaci NKWD - II; 10) Bagnety Mossadu; 11) Halloween; 12) ; 13) Okazało się, że podobne do AIDS tajemnicze przypadki zachorowań miały miejsce tam, gdzie Merck przeprowadzał próby szczepionkowe;

Rosyjski dokument z syryjskiego frontu

Ciekawy reportaż o wydarzeniach w Syrii został nakręcony przez ekipę rosyjskiej telewizji państwowej, która spędziła w tym kraju ok. 2 miesiące, również bezpośrednio na obszarach walk między syryjską armią a grupami rebeliantów, w tym wspieranych przez Zachód.

Walki między syryjską armią a grupami rebeliantów, najemników i tzw. religijnych fanatyków, wspieranych przez państwa zachodnie trwają w Syrii od ponad 1,5 r. Są pasmem niekończących się serii operacji specjalnych, zwycięstw i wycofywania się armii, walk między syryjskimi siłami bezpieczeństwa, Syryjską Armią Arabską a "zbrojną opozycją".

Ta tzw. walka jest prowadzona zarówno na ziemi, przy bezpośrednim użyciu broni, jak i na ekranach telewizorów. Media uprawiają propagandę na temat Syrii głównie na potrzeby zagranicznych "konsumentów informacji". Mass media, uczestniczące w konfliktach zbrojnych ostatnich lat, stawały praktycznie murem po stronie agresorów. Obecnie sytuacja w pewien sposób dywersyfikuje się. Zachodnie media głównego nurtu oraz znane kanały państw rejonu Zatoki Perskiej, które są pod ich kontrolą, takie jak Al-Jazeera, czy Al-Arabija poparły od początku stronę rebeliancką i nadal starają się utrzymać ten kurs, który nazywany jest coraz częściej "NATO-propagandą". To jeden z głównych powodów, dla którego warto zobaczyć również raport "drugiej strony" barykady, wspieranej przez większość wspólnoty międzynarodowej, a nie tylko niektóre kraje europejskie, stojące w jednej linii z mediami amerykańskimi i niezwykle "demokratycznymi" krajami Zatoki Perskiej.

Nawet pozornie nieistotne lokalne bitwy dyskutowane są za daleką granicą, ponieważ wynik tej wojny będzie mieć olbrzymi wpływ nie tylko na przyszłość Syrii. Sytuacja w tym państwie dzieli świat dokładnie na pół. To niewątpliwie jest kolejny wewnętrzny konflikt z globalnymi konsekwencjami.

Rosyjska ekipa filmowa spędziła 2 miesiące na froncie z żołnierzami Armii Syryjskiej, ale również z syryjskimi cywilami próbując odpowiedzieć na szereg trudnych pytań, m.in. czym jest tzw. Wolna Armia Syryjska, dla kogo walczy tzw. opozycja zbrojna, czy też, dlaczego istnieje tak wiele stron tego konfliktu?

26-minutowy film o sytuacji, ich przyczynach i samych walkach w Syrii, został zrealizowany w warunkach polowych, co dodatkowo jest atutem w próbie zrozumienia sytuacji. Reportaż jest dostępny w języku rosyjskim, również z napisami w języku angielskim. Kluczowe jego fragmenty są również dostępne w języku niemieckim.

Tekst został opublikowany w ramach programu analitycznego Syria 2012.

Źródło: <http://www.vesti.ru/doc.html?id=908640>

Film dostępny pod adresem: http://www.youtube.com/watch?v=2iAnhGC-aG6s&feature=player_embedded

#

Turecki transport Al-Kaidy z Pakistanu do Syrii



Irańska agencja FARS podała informację o udziale tureckich linii lotniczych Turkish Airlines w transportowaniu członków Al-Kaidy z północnego Waziristanu w Pakistanie do granicy syryjsko-tureckiej. Informacje, które pojawiły się w sobotę [15.09] mówią o tym, że ostatnia grupa przyleciała do Hatay [w południowo-wschodniej Turcji] lotem tureckich linii nr 709, 10 września br.

„Turecka agencja wywiadowcza wysłała 93 członków Al-Kaidy i talibańskich terrorystów z Waziristanu do prowincji Hataya, niedaleko granicy z Syrią za pośrednictwem samolotu tureckich linii lotniczych, lotem nr 709 10 września 2012 r. via Karachi-Istambuł” - informuje źródło irańskiej agencji informacyjnej FARS dodając, że lot miał krótki postój w Stambule. 93 terrorystów przetransportowano do granicy turecko-syryjskiej.

A w skład całej grupy wchodził bojownicy Al-Kaidy z Arabii Saudyjskiej, Kuwejtu, Jemenu, Pakistanu, Afganistanu, oraz grupy mieszkających w Waziristanie - podaje artykuł. Źródło dziennikarskie agencji FARS, pozostające anonimowym ze względów bezpieczeństwa podaje że turecka agencja wywiadowcza koordynuje swoje działania z CIA i tajnymi służbami saudyjskimi i katarskimi. Transportowani z Pakistanu nowi członkowie Al-Kaidy, mieli być wyszkoleni w północnym Waziristanie kilka dni wcześniej i dopiero potem zostali wysłani do Syrii, a obecnie zostali przetransportowani do granicy turecko-syryjskiej by trafić bezpośrednio do najbardziej niespokojnych rejonów po syryjskiej stronie granicy.

Al-Kaida wsparta przez Turcję, USA i ich regionalnych sojuszników arabskich założyła nowy obóz w północnym Waziristanie w Pakistanie celem szkolenia salafitów i terrorystów, którzy mają trafić do Syrii przez turecką granicę.

„Nowa Al-Kaida została utworzona w regionie przy finansowej i logistycznej pomocy Turcji, Arabii Saudyjskiej, Kataru i niektórych państw zachodnich, szczególnie USA” - podało źródło FARS.

Ali Mahdian [FARS], napisał że USA i rząd brytyjski grają Al-Kaidę z arabskimi reżimami w regionie po to, by realizować ich cele głównie, w tej chwili w Syrii. Zdaniem eksperta reżimy Arabii Saudyjskiej i Kataru służą jako interlokutorzy ułatwiający CIA i MI6 realizowanie planów w Syrii przez podżeganie terrorystycznych grup salafickich, które to nie mają świadomości, że faktycznie wykonują plany USA. „Również Turcja wykorzystuje ekstremistów salafickich i terrorystów Al-Kaidy by zintensyfikować kryzys w Syrii, zwiększając ostatnio swoje wysiłki w tym aspekcie przez pomoc nowej Al-Kaidzie przy tworzeniu obozu w północnym Waziristanie w Pakistanie do szkolenia Al-Kaidy i członków ruchu Talibów jak również salafitów tureckich i arabskich, którzy zostają później wysłani do Syrii by przeprowadzać operacje terrorystyczne”.

Obóz w Waziristanie ma być nie tylko ośrodkiem szkoleniowym, ale również centrum dowodzenia terrorystycznych operacji wymierzonych w Syrię. USA i Wielka Brytania mają widzieć w Al-Kaidzie instrument do realizacji swoich celów, ale nie zamierzają ich wspierać do tego stopnia by doszli do władzy, „bo jeśli elementy salafickie dojdą do władzy w Syrii, stworzy to w przyszłości wiele problemów dla USA, państw zachodnich i Turcji”. „W ten sposób USA, Wielka Brytania, Turcja patrzą na Al-Kaidę jako na taktyczny instrument” - dodaje ekspert, przestrzegając USA i Turcję przed regionalnymi i globalnymi skutkami pomocy dla Al-Kaidy i grup salafickich. „Niestety to grupa krajów, które koncentrują się głównie na krótkoterminowych korzyściach wynikających z działalności salafitów i Al-Kaidy”.

środa, 19 września 2012

<http://geopolityka.org/syria-2012/1758-turecki-transport-al-kaidy-z-pakistanu-do-syrii>

#

Broń NATO przegrywa w Syrii z bronią radziecką

„Syria nie powtórzy losu Iraku i Libii, przede wszystkim z powodu obecności na jej terytorium wielu rodzajów broni, którą otrzymała za czasów ZSRR” - stwierdził szef moskiewskiego Instytutu Analiz Politycznych i Wojskowych Aleksandr Chramczichin.

Najważniejsze w arsenale syryjskim są systemy obrony przeciwlotniczej. Ich skuteczność udowodniło zestrzelenie tureckiego [natowskiego] myśliwca F-4 Phantom w czerwcu br. - podkreślał rosyjski ekspert.

Jego zdaniem wojsko syryjskie nie wahało się ani chwili, by podjąć decyzję o zniszczeniu tureckiego samolotu. W ten sposób, Syria wykazała gotowość zniszczenia wszystkich samolotów NATO, które zbliżą się do jej przestrzeni powietrznej. Według A. Chramczichina Zachód usiłujący na różne sposoby zmienić władze w Damaszku wyciągnął z tego odpowiednie wnioski.

Syryjską obronę przeciwlotniczą, która jest uznawana za jedną z najsilniejszych w regionie Bliskiego Wschodu, stanowią przeciwlotnicze systemy raketowe S-200, S-75, S-125, i „Kub”. Syria ponadto jest uzbrojona w raketowy system obrony przeciwlotniczej „Osa”, „Strieta 1” i „Strieta 2”.

Za: <http://geopolityka.org/syria-2012/1765-bron-nato-przegrywa-w-syrii-z-bronia-radziecka>

#

Prezydent Chavez: „Dziękuję mój Boże, dziękuję mój ukochany Narodzie!”



Wszystko dla narodu i ojczyzny

Przywódcą rewolucji boliwariańskiej Hugo Chavez pokonał w niedzielnych wyborach prezydenckich kandydata opozycji Henrique Capriles Radonskiego. Po przeliczeniu 90% kart do głosowania wenezuelska Państwowa Komisja Wyborcza poinformowała, iż Chavez uzyskał poparcie na poziomie 54% (7,4 mln głosów). Frekwencja wyborcza wyniosła 81%.

Już po ogłoszeniu wyników Hugo Chavez na swoim oficjalnym koncie na Twitterze napisał: „Dziękuję mój Boże! Dziękuję wszystkim! Dziękuję mój ukochany Narodzie! Niech żyje Wenezuela! Niech żyje Bolivar!”

O boliwaryzmie z narodowo-radykalnego punktu widzenia można przeczytać w 2 numerze magazynu - "17. Cywilizacja Czasów Próby" [Bartosz Biernat] "Ekonomia chrześcijańska a kapitalizm" - s. 17.

Na podstawie: tvp.info/Twitter

Komentarz: Zachowujemy życzliwy krytycyzm względem Hugo Chaveza i jego polityki, ale jego sukces to dobra wiadomość dla wszystkich przeciwników amerykańskiej hegemonii oraz eksploatacji narodów przez kapitalistyczną plutokrację. Oficjalny klip Chaveza w wyborach: http://www.youtube.com/-watch?v=98Jd2ywxINc&feature=player_embedded

Za: <http://www.nacionalista.pl/2012/10/08/prezydent-chavez-dziekuje-moj-boze-dziekuje-moj-ukochany-narodzie/>

#

W Iranie uczczą 70-tą rocznicę przyjęcia ponad 120 tys. ewakuowanych z ZSRR

W dniach 5-7 października 2012 r. w Iranie odbyły się uroczystości związane z 70-tą rocznicą przyjęcia przez to państwo ponad 120 tys. polskich uchodźców wojskowych (ponad 77 tys.) i cywilnych (ponad 43 tys., w tym 20 tys. dzieci), ewakuowanych drogą morską i lądową ze Związku Sowieckiego.

W uroczystościach wzięli udział m.in. przedstawiciele władz państwowych RP, kombatancki Armii gen. Andersa oraz Sybiracy, którzy w czasie II wojny światowej znaleźli się w Iranie.

Polscy uchodźcy zostali w Iranie przyjęci bardzo życzliwie, co znajduje potwierdzenie w licznych źródłach historycznych. Obchody były więc kolejną okazją do wyrażenia podziękowania narodowi irańskiemu za pomoc humanitarną udzieloną 70 lat temu.

Obchody odbyły się na Polskim Cmentarzu Wojennym Dulab w Teheranie [1937 polskich mogił] oraz na polskich kwaterach cmentarzy ormiańskich w Isfahanie, w czasie wojny „mieście polskich dzieci” [18 mogił] oraz w Bandare Anzali [dawniej: Pahlevi, 639 mogił].

Podczas II wojny światowej w Iranie zmarło ponad 2,900 tys. Polaków, w zdecydowanej większości z wycieńczenia, chorób i epidemii spowodowanych pobytem w sowieckich łagrach. Zostali pochowani na cmentarzu Dulab oraz w siedmiu kwaterach stanowiących część innych cmentarzy.

Wśród przybytych do Teheranu są osoby, które przyjechały do Persji gdy były dziećmi. Tydzień wcześniej kilkadziesiąt z nich spotkało się w Juracie. Filmowy reportaż w którym po 70-ciu latach opowiadają swoje wstrząsające przeżycia do zobaczenia na <http://www.youtube.com/MuzHPtv/>

Organizatorami uroczystości są: Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, oraz Ambasada RP w Teheranie przy współpracy Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Za: <http://narodowcy.net/w-iranie-uczczaja-70-rocznice-przyjecia-ponad-120-tys-ewakuowanych-z-zsrr/2012/10/06/>

#

Wojna przeciw chrześcijaństwu i islamowi [13.X.2012]

Polityczny sojusz neokonserwatystów i chrześcijańskich ewangelików w USA, zwany inaczej: „judeo-chrześcijaństwo” - jest do opisu fundamentów filozofii politycznej USA.

Jednak gdy kościoły w Izraelu, Palestynie, Rosji i Europie, jak też meczety na całym świecie znalazły się w centrum ataków podpalaczy, artystów od graffiti i wandalii - ważne jest wskazać, że to chrześcijańskie i islamskie doktryny znalazły się pod ogniem Izraela i tych, którzy służą izraelskim interesom.

Osadnicy izraelscy z prawicowego skrzydła ortodoksyjnego wywołali akty czegoś, co nazywa się zemstą „price tag” przeciw Chrześcijanom i Muzułmanom w Ziemi Świętej poprzez zaatakowanie kościołów i meczetów. Radykalni Żydzi twierdzą, że chrześcijańskie i muzułmańskie miejsca kultu nadal będą poddawane aktom wandalizmu w działaniach „price tag”, w odwecie za próby doprowadzenia do uznania pełni praw państwa Palestyńskiego na Zachodnim Brzegu i w Strefie Gazy. Osadnicy, i wielu członków rządu premiera Netanyahu rutynowo podążają za roszczeniami osadników, którzy domagają się pełnego przejęcia Zachodniego Brzegu przez Izrael jako „Judei i Samarii” a ludność arabska wyznania islamskiego i chrześcijańskiego ma zostać wygnana.

Ostatni akt wandalizmu Żydów przeciw kościołowi dotyczył obrzucenia kamieniami Rumuńskiego Ortodoksyjnego Kościoła św. Jerzego w Jerozolimie. Atak na kościół miał miejsce w czasie, gdy rumuński minister MSZ, Titus Corlatean odbywał wizytę oficjalną w Izraelu. Netanyahu skupił na sobie podejrzenia o swój udział w atakach na kościół, bowiem odmówił spotkania z rumuńskim ministrem jak również osobistego przeproszenia za żydowski atak na rumuński kościół.

Tydzień przed atakiem na ten kościół, żydowscy wandalie sprayem namalowali napis „Jezus, syn dziwki” i „price tag” na klasztorze zakonu franciszkanów, przyległym do Opactwa Zaśnięcia na Mount Zion w Jerozolimie. W poprzednim miesiącu żydowscy wandalie sprayem namalowali napis „Jezus jest małą” na murach klasztoru trapistów w Latrun i próbowali podpalić do niego drzwi. W lutym żydowscy wandalie namalowali napis „śmierć chrześcijanom” oraz - „ukrzyżujemy was” po hebrajsku na kościele baptystów w Jerozolimie.

Ataki na kościoły towarzyszą faktom, że od lat ortodoksi żydowscy we wschodniej Jerozolimie plują na duchowanych chrześcijańskich na ulicach. Wiele meczetów zostało zdewastowanych przez żydowskich okupantów na Zachodnim Brzegu.

Gdy 15 przywódców amerykańskich kościołów reprezentujących metodystów, luteranów, Zjednoczony Kościół Chrystusa, the National Council of Churches oraz innych kościołów wystąpiły list do Kongresu USA wzywający do ponownego zbadania sprawy pomocy wojskowej udzielanej Izraelowi przez USA - izraelskie lobby wybuchło gniewem. W chórze potępień chrześcijańskich przywódców znalazły się takie ugrupowania jak: the American Jewish Committee, the Rabbinical Assembly, the Jewish Council for Public Affairs. Te żydowskie grupy lobbystyczne albo milczały albo bardzo ociągały się z wyrażeniem napomnień wobec żydowskich ataków na kościoły chrześcijańskie w Izraelu, i na terenach okupowanych.

Wielebny Pierbattista Pizzaballa, urzędnik Watykanu powiązał te ataki na kościoły z emisją trailera do filmu „Niewinność muzułmanów” na YouTube. I to wszystko, na co było stać Watykan - dziwnym trafem, Watykan nie zauważył, że te ataki, były również przed emisją tegoż filmu. Film, bluźnierczo portretuje proroka Mahometa [PBUH]. Jest jasne, że syjonistyczny plan gry polega na rozpoczęciu ataków tak na chrześcijan jak i na muzułmanów. Typowa syjonistyczna taktyka, prawdziwi finansisci stojący za produkcją anti-muzułmańskiego filmu zostali ukryci pod maską pravicowych aktywistów egipskiego kościoła koptyjskiego w USA, i na nich spadło oficjalne oskarżenie. Jednakże odciski palców posiadane i kierowane przez żydów Hollywood, zostały na wszystkich elementach produkcji i rozpowszechniania filmu.

Wg RT, rosyjskiej sieci telewizyjnej, w Rosji i na Ukrainie, grupy protestujących powiązane z FEMEN i finansowane przez żydowskich „ofiarodawców”, w tym magnata finansów George'a Sorosa, i urodzonego w Brooklynie wydawcy „Kyiv Post” - Jeda Sundena, ścinały piłami mechanicznymi krzyże i popełniały akty chuligaństwa wewnątrz cerkwi.

Jeden z takich gangów, feministyczna grupa FEMEN, płaci równowartość 188 \$ każdemu, kto zetnie krzyż. Pojawiły się doniesienia o ścięciu krzyży w Rosji i na Ukrainie. Grupa FEMEN nagrała video ze ścinaniem wielkiego krzyża w parku w Kijowie wzniesionego przez Greko-katolicki Kościół Ukraiński. Trzech punków z grupy „Pussy Riot” skazanych zostało ... tylko jako za popełnione chuligaństwo w trakcie anty-chrześcijańskiej demonstracji związanej ze sprofanowaniem Katedry Chrystusa Zbawiciela w Moskwie... Demonstranci FEMEN przeszkadzali podczas mszy w Katedrze Św. Zofii w Kijowie. Aktywiści FEMEN urządzali pokazy ścinania piłą głowy prezydenta Rosji, Putnia, papieża Benedykta XVI oraz głowy kościoła prawosławnego Patriarchy Kiryła I. Aktywiści FEMEN urządzili również sprośną demonstrację w sławnej świątyni Hagia Sofia w Stambule.

Nie odnotowano żadnego incydentu - w jakim FEMEN albo im pokrewni „działacze” brali sobie za cel - np. na jakąkolwiek żydowską instytucję, chociaż twierdzą oni, że starają się walczyć o emancypację kobiet spod władzy zdominowanych przez mężczyzn instytucji religijnych. Ortodoksyjne żydostwo - reprezentuje jedną z najbardziej mizoginicznych sekt na świecie, a jednak udało mu się uniknąć szykan ze strony FEMEN, czy czegoś w tym rodzaju.

Nie jest tajemnicą, że pieniądze żydowskich syjonistów stoją za atakami na Chrześcijaństwo i Islam w Ziemi Świętej i Europie. Media syjonistyczne systematycznie i konsekwentnie działając doprowadziły do wbicia klina między wyznawców chrześcijaństwa i islamu. Jednak gdy chrześcijanie zaczynają budzić się, i rozumieć, kim są ich prawdziwi wrogowie - to przepaść między wyznawcami Jezusa i Mahometa może zaniknąć, szczególnie wtedy, gdy coraz więcej przywódców chrześcijan zaczyna mieć dość ataków na swoją religię ze strony współczesnych faryzeuszy, z jakich składa się rząd Netanyahu, bandy nielegalnych osadników oraz żydowskich finansistów i magnatów sterujących mediami.

Za: <http://stopsyjonizmowi.wordpress.com/2012/10/13/wojna-przeciw-chrzes-cijanstwu-i-islamowi/>

#

Szwajcaria mobilizuje wojsko

Neutralna Szwajcaria zdecydowała się na zaskakujący krok. Przeprowadziła ćwiczenia własnej armii na wypadek, gdyby kryzys w strefie euro wymknął się spod kontroli.

Ćwiczenia określone kryptonimem *Stabilo Due* zostały przeprowadzone we wrześniu bieżącego roku. Powód ich zorganizowania jest jeden. Trwający w Europie kryzys. Szwajcarzy widząc co się dzieje obecnie w Atenach czy Madrycie postanowili sprawdzić, jak szybko będą w stanie zmobilizować i rozmieścić własne siły zbrojne - w sytuacji - gdyby stolice krajów ościennych utraciły kontrolę nad sytuacją. - Jak tłumaczy tygodnik „Der Sonntag”, manewry skupiły się wokół stworzonej

przez wojskowych w 2010 r. tzw. „mapy ryzyka”. Opisuje ona wszelkie możliwe zagrożenia dla Szwajcarii wynikające z zaostrzenia sytuacji w Europie. Wśród nich wymieniane są m.in. konflikty wewnętrzne pomiędzy różnymi frakcjami czy ogromny skok liczby uchodźców z takich krajów jak Grecja, Hiszpania, Francja czy Portugalia. Mając taką perspektywę Szwajcarzy wolą być przygotowani i są gotowi użyć wszelkich środków, by utrzymać spokój we własnym kraju. W komentarzu dla CNBC, Ministerstwo Obrony Narodowej Szwajcarii poinformowało, że nie wyklucza takiego scenariusza w którym byłoby zmuszone do wydania rozkazu opuszczenia koszar. - Nie można wykluczyć że konsekwencje kryzysu zadłużenia wywołają falę protestów i przemocy w Szwajcarii - tłumaczy rzecznik szwajcarskiego Ministerstwa Obrony Narodowej. - Wojsko musi stać w gotowości na wypadek, gdyby siły policyjne potrzebowały dodatkowej pomocy - dodał. O takiej możliwości informował wcześniej Ueli Maurer, minister obrony narodowej Szwajcarii. W wypowiedzi dla miesięcznika „Schweizer Soldat” ostrzegł przed możliwością eskalacji przemocy w Europie. - Nie mogę wykluczyć, że w nadchodzących latach będziemy potrzebowali armii - stwierdził. W ćwiczeniach udział wzięło 2 tys. żołnierzy piechoty, lotnictwa, a także sił specjalnych.

Za: <http://narodowcy.net/20833/2012/10/15/>

#

Przymusowe wszczepianie czipów RFID na Filipinach

Na Filipinach prowadzona jest kampania wszczepiania czipów RFID w ciała ludzi. Kampania ta prowadzona jest w odległych zapadłych wsiach i osadach, na tyle odległych że są nieznane dla szerszej opinii publicznej. - Ludzi chwyta się i zatrzymuje na ulicach, dokonuje się przemocą wtargnięć do domów i wszczepia się w ciała ludzi czipy RFID.

Na video widać dwóch Filipińczyków z takich osad, którzy składają świadectwo dotyczące tego faktu, opisują ten czip [o rozmiarze ziarnka ryżu] i mówią także o tym, że u zaczipowanych ludzi jest coś takiego w rodzaju tatuażu na czole w kształcie trzech szóstek.

Mówią także o tym, że zaczipowani ludzie tracą swoją wolę i stają się całkowicie sterowalni [bezwolni] i zależni od „panów” [właścicieli]. Z tego powodu, próbując uniknąć implantacji czipów, uciekali w góry ukrywając się tam. W ogóle to mamy już czasy apokaliptyczne i widzimy spełnianie się proroctw duchownych ludzi [czytaj: „możnych tego świata” - red.] zwłaszcza o „przymusowym wszczepianiu czipów” - mówił starzec Nikołaj Rogozin. Na razie te technologie są testowane i wypróbowywane na niewielkich grupach ludzi ale sądzę że bardzo szybko, my wszyscy, będziemy musieli z tym się zmierzyć.

Film - RFID Chip Forced in Philippines: http://www.youtube.com/watch?-feature=player_embedded&v=6CtnFJ-ovrw

Za: <http://stopsyjonizmowi.wordpress.com/2012/10/09/przymusowe-wszczepianie-czipow-rfid-na-filipinach/>

#

Nowe zarzuty wobec bpa Williamsona



Jak się oczekuje, przypadek negatora Holocaustu - biskupa Richarda Williamsona doprowadzi do nowej rozprawy sądowej. Sąd w Regensburgu - przeformułował te oskarżenia pod adresem członka SSPX... obrońca biskupa stwierdził, iż zgłosi wobec nich sprzeciw.

Sąd w Regensburgu ponownie oskarżył ultrakonserwatywnego biskupa i negatora Holocaustu, Richarda Williamsona, o podżeganie do nienawiści rasowej. Według rzecznika sądu, biskup SSPX zbagatelizował skalę mordów na Żydach w czasach dyktatury nazistowskiej, za co grozi kara grzywny w wysokości 100 dniówek [w ten sposób wylicza się grzywny w Niemczech]. Rzecznik nie wyjawiał wysokości żądanej grzywny.

Adwokat Williamsona ogłosił, iż do sądu zostanie wniesiony protest przeciwko karze. A zatem proces 72-letniego biskupa będzie musiał być wznowiony. Ponieważ śledztwo nie wniosło nic nowego do sprawy, obrona złoży wnioski o uniewinnienie.

Williamson, biskup ultrakonserwatywnego SSPX, w październiku 2008 udzielił wywiadu ekipie szwedzkiej telewizji w seminarium Bractwa w Regensburgu. Podczas wywiadu zanegował istnienie komór gazowych, oraz zamordowanie milionów Żydów przez nazistów. Wywiad, który ukazał się na antenie w Szwecji, został również umieszczony na Internecie.

Sąd Okręgowy w Regensburgu domagał się dla Williamsona kary w wysokości 10 tys. euro. Biskup odmówił, co doprowadziło do pierwszego procesu, w którym sąd, w 2010 podtrzymał swe żądanie. W roku 2011 sąd drugiej instancji zredukował grzywnę do 6500 euro, jednakże Williamson złożył odwołanie. W lutym [2012 r.] Sąd Apelacyjny w Norymberdze unieważnił wyrok z powodu błędów proceduralnych - sędziowie poddali go krytyce na tej podstawie, iż w wywiadzie nie ujawniono, czy i w jaki sposób będzie publikowany [*czym innym jest bowiem głoszenie poglądów w rozmowie prywatnej a czym innym rozgłaszanie ich publicznie admin*].

Przypadek bpa Williamsona wpędził Kościół Katolicki w poważny kryzys. Dokładnie w tym samym czasie, gdy wywiad został opublikowany [*co za przypadek! - admin*], Watykan ogłosił zniesienie ekskomuniki Williamsona i trzech innych biskupów SSPX. Papież Benedykt XVI stwierdził, iż w owym czasie nie wiedział nic o wywiadzie [*czy gdyby wiedział, nie zniósł by ekskomuniki? - admin*]

Źródło: <http://www.spiegel.de> [Christopher Gillbrand, 4.10.2012, tłum. Marucha

Komentarz Dziennika gajowego Maruchy: Jak widać, środowiska żydowskie wykazują niezwykłą determinację w ściganiu myślozbrodni. Z kosztami nie muszą się liczyć. W razie czego sami sobie wydrukują pieniądze - *admin*.

Za: <http://marucha.wordpress.com/2012/10/06/nowe-zarzuty-wobec-bp-a-williamsona/>

#

No i po wolności! Zamknij was nawet Sanepid

Dyskusje polityczne przyćmiły wprowadzenie w życie jednej z najbardziej niebezpiecznych ustaw w najnowszej historii Polski. Głosami 459 posłów Sejm zdecydował się na umożliwienie aresztowania każdego Polaka bez sądu. I możliwości odwołania.

Ustawa, skrótowo określana jako „ustawa o szczepionkach” - obowiązuje od września tego roku, która powołuje nową służbę specjalną - dając uprawnienia służb specjalnych Sanepidowi, umożliwia aresztowanie i pozbawienie wolności każdego - na wniosek urzędnika sanitarnego.

O ustawie rozmawiam z Maciejem Lisowskim, dyrektorem Fundacji Lex Nostra. Fundacja wystąpiła do Rzecznika Praw Obywatelskich, z prośbą o zaskarżenie nowego prawa do Trybunału Konstytucyjnego, jako łamiące Konstytucję RP i rażąco z nią niezgodne.

- Ta ustawa stwarza zagrożenie dla bezpieczeństwa obywateli - podsumowuje Maciej Lisowski, i wyjaśnia: - Nowa ustawa zmieniła pojęcie choroby zakaźnej. Od teraz taką chorobą jest każda choroba wywołana przez biologiczny czynnik chorobotwórczy. Decydować o tym będzie minister zdrowia w rozporządzeniu.

Na co wobec Was może sobie teraz pozwolić inspektor sanitarno-epidemiologiczny? Bez waszej zgody może zacząć was leczyć, i poddać szczepieniom ochronnym z rygiorem natychmiastowej wykonalności z użyciem środków przymusu bezpośredniego. Z asystą policji, straży granicznej, lub żandarmerii wojskowej. Osobę zakażoną, ale także wyłącznie podejrzaną o zakażenie, można poddać zabiegom sanitarnym, szczepieniom ochronnym, można poddać kwarantannie i leczeniu czyli po prostu zamknąć. Można hospitalizować i izolować na dowolnie długi czas.

Jak są definiowane osoby podejrzane o zakażenie? Zgodnie z nową ustawą takim podejrzany jest każdy u kogo nie występują objawy zakażenia czy choroby zakaźnej, ale kto miał styczność ze źródłem choroby zakaźnej. Czym jest zatem ta styczność?

- Precyzyjnie tego nie zdefiniowano, ale jest to każda osoba która miała jakikolwiek kontakt. Może to być kontakt np. mailowy czy listowny - wyjaśnia Maciej Lisowski.

Nadto Sanepid otrzymał uprawnienia do zdobywania wszystkich bez wyjątku informacji o każdym Polaku, od każdego kto takie informacje posiada: lekarzy, sąsiadów, ABW, CBA, policji, urzędów gmin, sądów. Zezwala również na ... szpiegowanie internautów. A to dopiero początek...

Zapraszam do uważnego wysłuchania rozmowy o ograniczeniu Waszej wolności - Polska Orwella [11.10.12]:

http://www.youtube.com/watch?feature=player_embedded&v=P_UqaeacvaPY

Za: <http://pietkun.nowyekran.pl/post/76604,no-i-po-wolnosc-i-zamknie-was-nawet-sanepid>

#

Coś wiesz? Daj znać do IPN. Powstaje „Czerwona mapa Warszawy” powojennych miejsc kaźni NKWD i UB

Instytut Pamięci Narodowej przygotowuje przewodnik „Czerwona mapa Warszawy”. Chce spopularyzować wiedzę na temat obecności sowieckiego i polskiego aparatu bezpieczeństwa w stolicy w latach 1944-56 - mówi portalowi Fronda.pl dr Dariusz Gałaszewski, historyk IPN.

- Zwracamy się o pomoc do mieszkańców Warszawy bo posiadamy niepełną dokumentację, opartą m.in. na meldunkach WiN-u. Miejsca były różne, do nich należały domy na ul. Środkowej, gdzie były najpierw areszty NKWD, a z czasem przejął je Urząd Bezpieczeństwa. W piwnicach przebywali więźniowie, na piętrach były sale przesłuchań. Tak było również na ul. Strzeleckiej czy ul. Małej na Pradze.

Nas interesują wszystkie informacje. Ktoś mógł pracować w archiwum, urzędzie czy biurze, gdzie wcześniej po wojnie w piwnicach były miejsca aresztów, czy w pomieszczeniach pokoje przesłuchań. Budynki po UB przejmowały instytucje i po remontach zagospodarowywały. Przykładem jest przedwojenny akademik żydowski na ul. Sierakowskiego, przejęty po wojnie przez UBP, gdzie obecnie znajduje się tam hotel policyjny.

Dla nas ważne są wszystkie informacje, które będziemy weryfikować. One nie muszą być koniecznie potwierdzone. Nie znamy całej lokalizacji, więc informacja nawet zastyszana, opowiedziana przez bliskich jest dla historyków istotna i do sprawdzenia. Liczy się - każdy drobny szczegół, drobny fakt...

Mieszkańcy Warszawy po wojnie wielokrotnie się przeprowadzali. Nie koniecznie muszą mieszkać w tych budynkach. UB wykwaterowywała mieszkańców by robić tam swoje siedziby.

To może być pojedyncze mieszkanie, kamienica czy willa. Zdarzało się, że zajmowano tylko poszczególne piętra. Na Strzeleckiej, aby nie słyszeć krzyków podczas przesłuchań, puszczano głośno muzykę.

Dodam że gwarantujemy całkowitą dyskrecję, jeśli ktoś nie będzie chciał podać swojego nazwiska - podkreśla dr Gałaszewski.

Kontakt: IPN Oddział w Warszawie

Krasińskich 2/4/6

00-207 Warszawa

Monika Bielak, tel. 22 860 70 38, monika.bielak@ipn.gov.pl

Dr D. Gałaszewski, tel. 22 860 70 51, dariusz.galaszewski@ipn.gov.pl

W środę, 10 października 2012, Posłowie opowiedzieli się za dalszymi pracami nad projektem, ustawy autorstwa Solidarnej Polski, przewidujący zakaz aborcji ze względu - na upośledzenie płodu. Sejm odrzucił natomiast projekt Ruchu Palikota liberalizujący przepisy regulujące dopuszczalność przerywania ciąży.

Za dalszymi pracami nad projektem głosowało 40 posłów PO, a 28 posłów Platformy wstrzymało się od głosu - wśród nich minister sprawiedliwości Jarosław Gowin.

Projekt nowelizacji ustawy o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży zgłoszony przez posłów SP wprowadza zakaz przerywania ciąży w przypadkach, gdy występuje duże prawdopodobieństwo ciężkiego i nieodwracalnego upośledzenia płodu albo nieuleczalnej choroby zagrażającej jego życiu. - Autorzy projektu nazywają to zakazem ‘aborcji eugenicznej’.

"Cofamy się do średniowiecza" - ocenili po głosowaniu politycy Ruchu Palikota. SLD natomiast mówiło o fundamentalizmie.

Dzień po głosowaniu premier skarcił posłów PO na posiedzenia klubu parlamentarnego Platformy. "W sposób jednoznaczny powiedziałem, że uważam to za błąd pod każdym względem" - mówił Tusk dziennikarzom po posiedzeniu klubu. Premier przekonywał, że kompromis aborcyjny przyniósł dobre efekty. "Każdy, kto narusza ten kompromis, czy on jest z PiS, z Solidarnej Polski, od Palikota, czy z Platformy naraża Polaków na wojnę aborcyjną. To jest dla mnie nie do zaakceptowania w żaden sposób. Dlatego oczekuję od posłów Platformy, aby ten ewidentny - moim zdaniem - błąd naprawili i to w trybie tak szybkim, jak to jest możliwe" - podkreślił szef rządu.

Redakcja

CZEKAJĄC NA GŁOS BISKUPÓW

- Ten brak reakcji jest zupełnie niezrozumiały oraz głęboko zawstydzający i deprawujący opinię katolicką - pisze Marian Piłka oceniając postawę biskupów i Kościoła katolickiego na ostatnie wypowiedzi premiera i prezydenta dotyczące głosowania w Sejmie nad ustawą o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży.

Zarówno dominujące media, a także prezydent i premier, ostro zareagowali na wynik głosowania, w sprawie dalszej parlamentarnej procedury projektu ustawy o ochronie życia nienarodzonych chorych dzieci.

Odrzucenie w pierwszym czytaniu barbarzyńskiego projektu zezwalającego na legalność zabijania nienarodzonych dzieci i skierowanie do dalszych prac parlamentarnych projektu opowiadającego się za życiem - wywołała furję w kołach rządowych, która ma na celu zmusić do zmiany stanowiska tych posłów PO, którzy odważyli się mieć własne zdanie, i tym samym przyczynili się do uruchomienia prac nad tym projektem.

Ta medialno-partyjna presja już zaczyna skutkować w postaci publicznego wycofania się posła Godsona z zajmowanego stanowiska za ochroną życia dzieci nienarodzonych. Nagle okazało się, że PO, partia należąca do międzynarodówki "chadeckiej" wprowadza w swoich szeregach nie tylko antychrześcijański, ale wprost nieludzki terror zmuszający posłów do głosowania wbrew ich sumieniu.

Okazało się z całą jaskrawością, że kierownictwo tej partii - nie ma nic wspólnego nie tylko z chrześcijaństwem, ale wprost opowiada się za nieludzkim prawem... A przynależność do

międzynarodówki, czy widowiskowe poselskie rekolekcje, to jedynie chwyt propagandowe mające jedynie na celu pozyskanie elektoratu.

To partia, wbrew publicznym deklaracjom - nie wolności, ale skrajnie nieludzkiej tyranii światopoglądowej. Wszystko wskazuje na to że ta moralna tyrania zmuszająca posłów do zmiany stanowiska będzie kontynuowana i może zagrozić przegłosowaniu ochrony życia dzieci nienarodzonych.

W sytuacji narastającej presji na posłów, którzy umożliwili procedowanie projektu chroniącego życie, mamy do czynienia z zadziwiającym milczeniem Kościoła hierarchicznego. A przecież sytuacja jest jasna i oczywista, także uregulowana kanonami prawa kanonicznego.

Biskupi nie zareagowali publicznie [przynajmniej nie ma publicznych informacji na ten temat] na głosowanie przeciwko życiu wielu posłów, których związek z Kościołem jest oczywisty, wśród nich są bowiem członkowie Akcji Katolickiej, wychowankowie ruchów oazowych, byli działacze katolickich partii.

To nie jest tak, że przeciwko życiu głosowali jedynie posłowie niewierzący, czy innych wyznań. Niewątpliwie zdecydowana ich większość to katolicy, a przynajmniej publicznie się deklarujący jako katolicy. Nie są to także anonimowi wierni którzy popierając mordowanie nienarodzonych dzieci, podpadają pod ekskomunikę *eo ipso*. To są osoby publiczne, na których głos w wyborach oddawali także katolicy.

Sprawa jest tym poważniejsza, że w akcje przeciwko ochronie życia, już po raz drugi, włączył się osobiście prezydent Komorowski, publicznie demonstrujący swój katolicyzm i przyjmowany na katolickich uroczystościach, między innymi na Jasnej Górze. Tu nie wystarczają zwykłe reakcje na spowiedzi. Ta sytuacja wymaga publicznej reakcji Kościoła, zarówno w samej sprawie, jak i odniesionej personalnie do wszystkich osób publicznych sprzeciwiających się ochronie życia.

Ten brak reakcji jest zupełnie niezrozumiały oraz głęboko zawstydzający i deprawujący opinię katolicką. Obowiązkiem Kościoła jest bowiem uwrażliwianie wiernych na zagrożenia podstaw ładu moralnego, a szczególnie na zagrożenia wolności religijnej, gdy mamy, jak w tym wypadku, do czynienia ze zmuszeniem posłów katolików do głosowania wbrew nauczaniu Kościoła.

Ta tyrania moralna, zarówno prezydenta, jak premiera i pozostałej części kierownictwa partyjnego PO, nie spotyka się z publicznym potępieniem, a posłowie głosujący za życiem nie spotykają się z wyrazami solidarności i wsparcia.

Takie milczenie to w rzeczywistości „umycie rąk”, milcząca zgoda, na utrzymanie nieludzkiego „kompromisu aborcyjnego”, na śmierć niewinnych nienarodzonych dzieci. Reakcja Kościoła, na te barbarzyńskie zachowania prezydenta, premiera i posłów głosujących za możliwością zabijania nienarodzonych chorych dzieci, nie jest działaniem politycznym - a par excellence działaniem duszpasterskim. Byłoby próbą obrony ładu moralnego, i przywołaniem do katolickiej ortodoksji błądzących. Ta misja należy do istoty posłannictwa Kościoła.

Dlaczego tak się nie dzieje? Czy dlatego, że toczą się negocjacje dotyczące odpisu podatkowego na Kościół? Czy też dlatego, że mamy do czynienia w episkopacie z opcją preferencyjną na rzecz establishmentu, tak jednoznacznie wyrażoną w kilka tygodni po odrzuceniu społecznego projektu o ochronie życia przez biskupa Pieronka wyrażającego radość, że w wyborach nie zwyciężyła partia w swej zdecydowanej większości popierającej w tym głosowaniu ochronę życia? Czy ze względu na różnorakie powiązania z władzą poszczególnych biskupów?

Trudno jest na to pytanie odpowiedzieć. Ale jedno jest pewne. Jak mówił Pius X: „dobro Kościoła jest ważniejsze od dóbr kościelnych. - Ani odpis podatkowy, ani miejsce na multipleksie, nie

usprawiedliwiają milczenia w sprawach naprawdę ważnych. Tu chodzi bowiem - o życie konkretnych dzieci rozszarpywanych na strzępy w polskich szpitalach. Ich obrona jest nie tylko chrześcijańskim, ale ludzkim obowiązkiem. Jest misją Kościoła.

Marian Piłka [2012-10-16]

Za: <http://www.bibula.com/?p=62092>

POLSKA JESIEŃ. ODRODZENIE POLSKI PO OKRESIE "ZABORÓW"

W roku **1795** państwo polskie zniknęło z map. Polskie ziemie zostały podzielone pomiędzy Rosję, Prusy i Austrię. Potem pojawiało się zależne od Napoleona Księstwo Warszawskie, a później Królestwo Polskie pod berłem Romanowów. Po powstaniu styczniowym na nowo zniknęło z map. Nadzieje na odbudowanie państwa polskiego Polacy odzyskali niedługo przed I wojną światową.

Wtedy to ważniejsze ugrupowania polityczne zaczęły upatrywać w poszczególnych zaborcach oparcie w odbudowie państwa polskiego. Endecja z Dmowskim na czele, chciała odbudować Polskę w oparciu o Rosję [w 1918 Dmowski skierował swoją uwagę na zachodnie państwa Ententy]. A PPS z Piłsudskim na czele w oparciu o Austro-Węgry. SDKPiL oraz PPS-lewica [później połączyły się w KPRP - późniejsza KPP] stanowiły tak zwaną orientację prorewolucyjną [probolszewicką] i dążyły do rewolucji poprzez którą miała by powstać Polska Republika Radziecka (komunistyczna).

W 1914 rozpoczęła się Wielka Wojna, a w 1915 ziemie polskie znalazły się pod okupacją państw centralnych (Niemcy i Austro-Węgry). W 1916 r. państwa centralne umocniły swoją administrację na ziemiach Królestwa Polskiego i Ziemi Zabrzanych. By zapobiec powstaniu [do którego szykowała się Polska Organizacja Wojskowa], dwaj gubernatorzy państw centralnych [niemiecki JE gen. płk. Hans Hartwig von Beseler i austro-węgierski JE gen. Karol Kuk] wydali odezwę, tzw. **Akt 5 listopada**. Dokument został podpisany przez cesarzy: Wilhelma II Hohenzollerna jak i Franciszka Józefa Habsburga. Na jego mocy zostało proklamowane Królestwo Polskie jako monarchia dziedziczna (jednak jeszcze bez króla, ani konstytucji, ani jasno określonych granic).

Endecja w osobie Romana Dmowskiego i Erazma Piltza odniosła się nieufnie do tego dokumentu, a także SDKPiL chcąc rewolucji. Akt 5 listopada, mimo że Ententa go nie uznała, **przywracał Królestwo Polskie na mapy Europy**. Jako organ władzy w Królestwie Polskim, państwa centralne powołały Tymczasową Radę Stanu [pierwsza instytucja państwowa w odrodzonej Polsce przygotowująca urzędników i prawo]. Rozpoczęła ona prace 15 stycznia 1917 roku. **Tymczasowa Rada Stanu** składała się z 25 nominatów (15 niemieckich, 10 austriackich - wśród nich był Józef Piłsudski).

22 stycznia 1917 roku JE prez. USA **Tomasz Woodrow Wilson** wygłosił orędzie do Kongresu w którym określił utworzenie niepodległej i zjednoczonej Polski jako jeden z celów przystąpienia USA do wojny. Orędzie to w rzeczywistości nie zapowiadało nowego stanu rzeczy, gdyż państwo polskie de facto już zostało utworzone poprzez Akt 5 listopada przez państwa centralne (choć nadal zależne).

Nie mały wpływ na prezydenta USA miał bez wątpienia **Ignacy Paderewski**. Polacy zareagowali entuzjastycznie na wystąpieniu prezydenta USA, dzięki czemu ten mógł liczyć na głosy Polonii w przyszłych wyborach.

W Rosji po rewolucji lutowej Piotrogrodzka **Rada Delegatów Robotniczych i Żołnierskich** [w skład której wchodziła lewica anty bolszewicka - mienszewicy i socjaliści rewolucyjni] przyznali 27 marca 1917, prawo Polakom do odbudowy swojego państwa. Ten manifest również nie wprowadzał nowego stanu rzeczy ani nie miał bezpośredniego wpływu na sytuację w Polsce. Był zatem jedynie aktem w którym Rosja zrzekła się pretensji do Polski.

Gdy Beseler zaczął tworzyć Polskie Siły Zbrojne (Polnische Wermacht] okazało się, że cieszą się one słabą popularnością u Polaków. Dlatego też zdecydował się na wcielenie piłsudczykowski Legionów do Polskich Sił Zbrojnych. 3 lipca zarządzano od legionistów przysięgi na wierność cesarzowi niemieckiemu. Legioniści przysięgi odmówili w tym i Piłsudski. Nie chciał on dalej stać po stronie państw centralnych w obliczu rewolucji w Rosji. Rozważał on nawet, ażeby swą szablę zaoferować rewolucji bolszewickiej w Rosji, którą uważał za wroga gdy ta była jeszcze rządzona przez carów.

Natomiast większość II Brygady złożyła przysięgę wierności. W nocy z 21 na 22 lipca, Piłsudski został oskarżony za rzekomy bunt, aresztowany i osadzony w twierdzy magdeburskiej. W sierpniu w Magdeburgu, został uwięziony również Kazimierz Sosnkowski. Reakcją na "kryzys przysięgowy" było podanie się do dymisji przez członków Tymczasowej Rady Stanu.

[Losy Polski potoczyły się tak że na starcie naszej niepodległości, kiedy Dmowski, znosząc upokorzenia wycierał progi gabinetów zwycięskich państw Ententy i zabiegając o niepodległe państwo polskie, do Warszawy wrócił z niemieckiego więzienia J. Piłsudski. Witany jako symbol upadku zaborców, zgarnął całą „śmietankę” władzy. Nikt wówczas nie wiedział [a dziś to temat przemilczany] że warunkiem jego zwolnienia z więzienia było „słowo honoru” gwarantujące że nie wystąpi on przeciw Niemcom. Tu właśnie leży przyczyna braku zbrojnego poparcia Powstańcom Wielkopolskim oraz Śląskim ze strony państwa polskiego - BK].

Gdy sympatie proniemieckie zaczęły słabnąć wśród Polaków władze niemiecko-austriackie zaczęły rozważać osadzenie na polskim tronie króla. Nie mogły one jednak dojść do porozumienia w tejże materii. Wśród kandydatów warto wymienić dwóch najważniejszych: Jan Henryk XV von Pless z Pszczyny [polonofil, znał język polski, ze względu na koligacje z Piastami śląskimi proponował go cesarz Wilhelm II Hohenzollern], Karol Stefan Habsburg z Żywca [również polonofil, prywatnie używał języka polskiego - w domu; swoje dwie córki wydał za Polaków - jedną za ks. Hieronima Radziwiłła, drugą za ks. Olgierda Czartoryskiego].

Ostatecznie jednak 12 listopada 1917 roku generałowie-gubernatorzy ogłosili "*Patent w sprawie władzy państwowej w Królestwie Polskim*". Na jego mocy, w czasie bezkrólewia, w Królestwie Polskim władzę miała sprawować **Rada Regencyjna**. Należeli do niej: JE ks. Zdzisław Lubomirski, JE abp Aleksander Kakowski i JE Józef Ostrowski - ziemianin, prawnik i jeden z liderów Stronnictwa Polityki Realnej.

Rada Regencyjna prowadziła politykę wewnętrzną w Królestwie Polskim, nie miała jednak kompetencji sprawowania polityki zagranicznej. Jej siedzibą był Zamek Warszawski. Rada Regencyjna 7 grudnia 1917 r. mianowała prezydenta Rady Ministrów - **JE Jana Kucharzewskiego**. W jej skład wchodziło osiem resortów. W tym okresie sądy nosiły nazwę królewsko-polskich i wydawały wyroki w imieniu Korony Polskiej (!).

8 stycznia 1918 r. JE prez. USA Tomasz Woodrow Wilson, wygłosił w czternastu punktach orędzie do Kongresu. A trzynasty punkt odnosił się do utworzenia niepodległego państwa polskiego. To orędzie, podobnie jak i jego wcześniejsze, nic nowego nie wносиło. Państwo polskie już istniało, chociaż nie do końca niepodległe. Jednak ze względu na rangę Stanów Zjednoczonych, sprawa polska nabrała wagi międzynarodowej.

Dlatego też 3 czerwca w Wersalu, wspomniano o konieczności odbudowania niepodległego państwa polskiego z dostępem do morza - jako warunek rzekomo trwałego pokoju.

Reakcją były rokowania Beselera z Radą Regencyjną. 4 kwietnia Rada Regencyjna powołała nowy rząd z JE Janem Kantym Steczkowskim na czele, który 29 kwietnia wystosował notę do władz państw centralnych o przyznaniu Królestwu Polskiemu pełnej niepodległości i wolnej żeglugi na Wiśle.

Władze niemiecko-habsburskie nie odniosły się pozytywnie. Jedynie wyraziły zgodę na powołanie organu legislacyjnego - Rady Stanu. Był to naczelny organ państwowy, który nie pochodził z nominacji okupantów. Połowę jej członków miały wytonić rady miejskie i sejmiki powiatowe, dwunastu miało w niej zasiąść z racji sprawowanych już funkcji, a resztę mieli stanowić członkowie mianowani przez Radę Regencyjną.

W 1918 r. państwa centralne były już na pozycji przegranej. Na Bałkanach klęskę ponieśli Bułgarzy a Austro-Węgry zaczęły się rozpadać. Berlin 4 października zaakceptował 14 punktów JE prezydenta Wilsona. W tej sytuacji **Rada Regencyjna ogłosiła niepodległość Królestwa Polskiego 7 października 1918 roku.**

Jednocześnie 7 i 12 października 1918 roku wydała akty prawne, które znosiły administrację okupacyjną i pozbawiały Beselera władzy nad wojskiem. Tym samym Królestwo Polskie stało się prawnie i faktycznie niepodległe. 25 października został powołany rząd JE Józefa Świerzyńskiego, w którym resort wojskowy objął Piłsudski (de facto jeszcze jako więzień magdeburski)...

Sam Piłsudski przybył do Warszawy 10 listopada 1918 r. witany na dworcu przez Radę Regencyjną która z kolei przekazała temu socjaliście dzień później władzę nad wojskiem. Ten dzień piłsudzczy wskazali później jako dzień odzyskania niepodległości. A 12 listopada powierzono temu **"bandycie spod Bezdán"** utworzenie rządu. 14 listopada Rada Regencyjna się rozwiązała, powierzając Piłsudskiemu władzę zwierzchnią. Zastanawiającym jest tak szybki awans Piłsudskiego...

Z tego przebiegu rzeczy jasno wynika, że właściwa niepodległość Polski nastąpiła 7 października, a nie 11 listopada 1918 r. jak to wmówiła narodowi polskiemu propaganda piłsudczykowska. To akty prawne i sytuacja polityczna decydują o istnieniu albo nieistnieniu danego stanu rzeczy [jak w tym wypadku niepodległości], a nie przekazanie władzy nad wojskiem jakiemuś socjaliście.

Obecny stan świadomości przeciętnego Polaka na temat odzyskania przez Polskę niepodległości w 1918 roku dowodzi temu, jak bardzo historia XX wieku została przekłamana, między innymi przez propagandę [w tym sanacyjną, ale nie tylko]. Być może, obchodzilibyśmy powszechnie dzień niepodległości 7 października, gdyby Rada Regencyjna nie przekazała władzy Piłsudskiemu lub gdyby zamach majowy z 1926 roku nie odniósł sukcesu.

Autor: [Rafał Korzeniec](#)

Za: <http://prawica.net/31638>

#

Komentarz: Odnosząc się do powyższego artykułu, chciałem dorzucić kilka swoich uwag odnośnie osoby Józefa Piłsudskiego. Od dłuższego już czasu a właściwie od „okrągłego stołu”, machina propagandowa nasiliła gloryfikowanie osoby marszałka Józefa Piłsudskiego. Można odnieść wrażenie, że umiejętnie i systematycznie - narzucany jest nam kult Piłsudskiego a właściwie kontynuowany przedwojenny kult dla szerzenia którego w II RP, funkcjonowały organa państwa. I nie dziwię się elitom żydowskim zasiadającym za sterami Rzeczypospolitej [przepraszam, elitom liberalnym]. Pisząc liberalnym, mam na myśli tzw. partie polityczne począwszy od Unii Wolności poprzez AWS do dzisiejszych PO, PiS, SLD, między którymi nie ma większych różnic programowych, jedynie personalne. Reprezentujące inną jakość w polityce, Samoobrona i Liga Polskich Rodzin, wspólnym wysiłkiem wyżej wymienionych „partii”, uwielbiających osobę marszałka Piłsudskiego - zostały skutecznie wyeliminowane z życia publicznego.

I rzeczywiście „elity” mają za co uwielbiać osobę marszałka - przecież Żydzi nie za ładne nazwisko lecz za konkretne zasługi w Tel-Avivie, jednej z głównych ulic, nadali imię Marszałka Józefa Piłsudskiego [o czym ani głośno ani nawet cicho się nie mówi].

Pora więc wyszczególnić niektóre zasługi „towarzysza Józefa” dla nacji żydowskiej i żydowskiej Republiki Radzieckiej.

W czasach międzywojennych w Polsce, kiedy Józef Piłsudski był „głównym rozgrywającym” politykiem polskim, przebywało nielegalnie ok. 600 tys. Żydów - uciekinierów z Rosji. Po 1926 r. na polecenie J. Piłsudskiego, otrzymali oni obywatelstwo polskie. A kiedy Hitler doszedł do władzy w Niemczech (1933 r.), Żydzi z Niemiec emigrowali „gdzie się dało”. I tak do II Rzeczypospolitej za zgodą marszałka Piłsudskiego z Niemiec przybyło ok. 100 tys. Żydów, znajdując u nas względne bezpieczeństwo. To, że Polska w okresie międzywojennym stała się „ziemią obiecaną” dla Żydów z całej Europy i krajem o największym stopniu „zażydzenia”, to wyłączna zasługa Józefa Piłsudskiego.

W „Kronikach warszawskich” Bolesław Prus, opisuje żydowskie manifestacje z początku XX w. w Warszawie na Krakowskim Przedmieściu (kto nie wierzy, niech sięgnie do źródła). Żydowskie manifestanci nosili transparenty z hasłami: „Precz z krzyżem”, „Precz z białą gęsią” - odniesienie do naszego godła narodowego. Był to ich społeczny wkład w budowę żydowskiego państwa na ziemiach Polski. Taką właśnie propozycję, budowy Judeopolonii złożyli Niemcom w 1914 r. Nie udało się. W 1918 r. Państwo Polskie stało się faktem. Zawiedzeni upadkiem budowy Judeopolonii Żydzi, na konferencji w Wersalu robili wszystko, co możliwe, by przeszkodzić Dmowskiemu w staraniach o tworzenie po zaborach suwerennej Polski. Już 12.XI.1918 r. przywódca syjonistów, Izaak Gruenbaum złożył u Piłsudskiego żądanie, stworzenia w suwerennym państwie polskim żydowskiego rządu z separatystyczną konstytucją. W żadnym państwie świata, Żydzi nie pozwalali sobie na podobne bezczelności.

Drogę do usuwania Krzyża z życia publicznego najpierw przez socjalkomunistów, a następnie przez liberatów, otworzył podpis Piłsudskiego, pod dekretem o zmianie Godła Rzeczypospolitej Polskiej z dnia **13 grudnia** 1927 r. Z korony Orła, został usunięty wówczas Krzyż, sama korona została rozerwana, a w skrzydła zostały wpięte pięcioramienne gwiazdki te same, które zdobiły czapki bolszewików, atakujących Warszawę w 1920 r. - Między innymi za to są mu wdzięczni...

W książce Roberta Jarockiego - „Żyd Piłsudskiego”, o której się milczy, autor już w samym tytule zaznacza, że Piłsudski miał swojego Żyda, czyli doradcę, który mu zawsze „dobrze” radził, a był to **Anatol Mühlstein - zięć Rothszilda, sekretarz poselstwa II Rzeczypospolitej w Brukseli i minister pełnomocny w Paryżu, tajny wysłannik Marszałka do nawiązania stosunków z Litwą kowieńską.** Niezwykły życiorys, fenomenalna kariera, powojenne zapomnienie (choć nie do końca). Ten niezwykły człowiek, uosobienie marzeń o sukcesie wszystkich Żydów z Gęsiej i Nalewek, był rzeczywiście gotów na wszystko, ale chyba nie tylko dla Piłsudskiego. Kiedy Ben Gurion tworzył rząd niepodległego Izraela, zaproponował mu stanowisko ministra spraw zagranicznych. Mühlstein odmówił. - Ale o tym wydarzeniu żadne media słowem nie wspomną, dlaczego? [Robert Jarocki, „Żyd Piłsudskiego”. Opowieść o Anatolu Mühlsteinie. ARS Print Production, Warszawa 1997, stron 173 + zdjęcia]. **Na marginesie warto wspomnieć że gen Sikorski też miał „swego Żyda” czyli doradcę, nie mówiąc już o Wałęsie, który miał cały sztab „swoich Żydów” a dokładnie oni mieli swego Wałęsę.**

Wyliczając dalej zasługi Piłsudskiego, warto wspomnieć o stworzeniu obozu w Berezie Kartuskiej [12 lipiec 1934 r.], dla więźniów politycznych, czyli polityków myślących po polsku. Więźniami Berezy Kartuskiej byli Polacy-patrioci, między innymi Wincenty Witos, Wojciech Korfanty, Adam Doboszyński, Bolesław Piasecki, czy Stanisław Mackiewicz.

Warto jeszcze przypomnieć, wydarzenie z czasów podczas wojny domowej w Rosji, kiedy gen Denikin zwrócił się z prośbą do Piłsudskiego o pomoc militarną, by od strony zachodu zaatakował bolszewików - jak twierdzi Józef Mackiewicz w swej książce: „Lewa wolna”. Według oceny Denikina -

to wystarczyłoby do zwycięstwa nad Leninem, mając go w kleszczach [od północy gen Wrangel, od wschodu Kołczak, a od południa Denikin], jednak Piłsudski odmówił udziału w tej wojnie. Następnie jak pisze Mackiewicz, Piłsudski był w ciągłym kontakcie z Leninem a kurierem pomiędzy nimi, był Julian Marchlewski, pseudonim - Jan Karski [„Lewa Wolna” - aut. Józef Mackiewicz].

Nie bez znaczenia jest także pilnie ukrywane zobowiązanie J. Piłsudskiego, zagwarantowane jego słowem honoru iż nie będzie podejmował wrogich kroków wobec Niemiec. Złożenie takiego zobowiązania, było warunkiem zwolnienia go z więzienia w Magdeburgu (1918). Aby przyjaciel Niemiec nie spóźnił się do przejęcia władzy w odradzającej się Polsce, oddano mu do dyspozycji pociąg cesarski który dostarczył go na miejsce - do Warszawy. Ta informacja wyjaśnia chyba dlaczego Piłsudski był przeciwny wysłaniu pomocy militarnej, walczącym z Niemcami, powstańcom wielkopolskim i śląskim.

Warto przypomnieć jeszcze rokowania w Wersalu: „Na początku 1919 r. Roman Dmowski został głównym delegatem Polski na konferencję pokojową w Paryżu. 29 stycznia wygłosił na posiedzeniu Rady Dziesięciu - 5-godzinne expose dotyczące całości polskich żądań [które sam przekładał od razu na język angielski i francuski, gdyż nie ufał obcym tłumaczom - którzy wcześniej niedokładnie tłumaczyli jego słowa]. Zdaniem niektórych komentatorów, zaimponował słuchaczom umiejętnością improwizacji, logiką wywodu i znajomością tematu.

W trakcie konferencji działalność Dmowskiego, równoległe z działaniami powstańczymi i wojennymi w kraju, odegrała kluczową rolę w kształtowaniu granic Polski. Po przyjeździe do Paryża Paderewskiego, który jako premier objął główną rolę w negocjacjach, Dmowski zszedł chwilowo na drugi plan, działając przez jakiś czas w komisji do spraw Ligi Narodów.

28 czerwca 1919 w sali zwierciadlanej Wersalu, Dmowski wraz z Paderewskim podpisali traktat wersalski, przywracający formalnie Polskę na mapę Europy. Rokowania te, doprowadziły do uznania Polski z Wielkopolską i Pomorzem Gdańskim - nakazania referendum na Warmii, Mazurach i Górnym Śląsku, oraz ustanowienia Wolnego Miasta Gdańska. 10 września Dmowski podpisał także traktat pokojowy koalicji z Austrią w Saint-Germain, za: pl.wikipedia.org/wiki/Roman-Dmowski

Nie namawiam nikogo aby przestał kochać Komendanta (Marszałka czy Dziadka) i jego Kasztanki ale w świetle powyższego warto zastanowić się, czy naprawdę zasłużył na świętość, jaką mu się przypisuje (nie bez intencji politycznych).

Tomasz Koziej

GENERAŁ ROZWADOWSKI - JEDEN Z NAJWIĘKSZYCH WODZÓW W NASZEJ HISTORII

Październikowa "Wszechnica Narodowa" w Radomiu poświęcona była wspaniałej, lecz zarazem, programowo zapomnianej postaci - generałowi broni Tadeuszowi Jordan Rozwadowskiemu. Urodzony 19 maja 1866 r. w Babinie [powiat Kałusz, koło Stanisławowa], w rodzinie Tomisława i Melanii z Rulikowskich. Wielopokoleniowe, rodzinne tradycje żołnierskie, zapewne miały wpływ na wybór kariery wojskowej Tadeusza. Szkoła kadetów kawalerii w Hranicach na Morawach, Wojskowa Akademia Techniczna w Wiedniu, którą ukończył jako najlepszy na roku, oraz studia w Szkole Wojennej w Wiedniu, przeznaczone dla elity korpusu oficerskiego, to kolejne etapy, zdobywania wojskowej wiedzy. Po ich ukończeniu w 1891 roku został adiutantem sztabu dywizji w Mariborze [dzisiejsza Słowenia], a następnie w Budapeszcie, gdzie podczas służby w 1894 roku, ożenił się z Marią hrabianką Komorowską.

W 1896 roku został mianowany attache wojskowym przy poselstwie austriackim w Bukareszcie, mając ku temu odpowiednie predyspozycje gdyż znał pięć języków: francuski, niemiecki, czeski, rosyjski i rumuński.

Obcowanie z ludźmi ułatwiało mu ponadto niezwykle urok osobisty, wrodzony optymizm i nienaganne maniery. W Rumunii przyszedł na świat jego dzieci: córka Melania oraz synowie Józef i Kazimierz. W roku 1907, już w stopniu podpułkownika, powrócił do rodzinnego Stanisławowa gdzie został dowódcą pułku i awansował na pułkownika w 1908 roku. Będąc żołnierzem z powołania, zastępował również jako wynalazca nowych rodzajów broni oraz metod walki co weszło na trwałe do armii różnych państw. W armii austriackiej dosłużył się stopnia marszałka polnego porucznika, czego polskim odpowiednikiem jest generał dywizji.

U świtu polskiej niepodległości, chcąc utworzyć armię polską, nawiązał współpracę z Radą Regencyjną, z rąk której otrzymał 28 października 1918 roku, urząd szefa Sztabu Generalnego Wojska Polskiego. Już 15 listopada 1918 r. ustąpił ze stanowiska, w wyniku sporu z Józefem Piłsudskim o sposób tworzenia polskiej armii; Rozwadowski był za przymusowym poborem, zaś Piłsudski za ochotniczymi oddziałami Milicji Ludowej.

Jako dowódca Armii "Wschód" pośpieszył na pomoc wojskom walczącym z Ukraińcami we Lwowie. Dopiero nacisk opinii publicznej wymusza na Piłsudskim pomoc dla tej części Polski i obronę Lwowa. Chęć Rozwadowskiego przeprowadzenia wielkiej ofensywy przeciw Ukraińcom spowodowała, że został wysłany do Paryża, jako szef Polskiej Misji Wojskowej. Piłsudski miał inne plany co do Ukraińców.

W Paryżu generał Rozwadowski wspierał działania Romana Dmowskiego w sprawie polskiego punktu widzenia na Galicję Wschodnią. Nieszczęsna wyprawa kijowska Piłsudskiego spowodowała, oprócz 200 tys. polskich ofiar, najazd bolszewików na Polskę. Wobec bezładnego odwrotu wojsk polskich oraz szerzących się nastrojów defetystycznych w dowództwie, 22 lipca 1920 roku generał Rozwadowski, na żądanie aliantów, zostaje mianowany szefem Sztabu Generalnego Wojska Polskiego. Następuje reorganizacja sztabu, [gen. Józef Haller Dowódcą Frontu Północnego], zmiana metody walki na manewrową z dużą mobilnością wojsk.

Gen. Rozwadowski wniósł ogromny optymizm i wiarę w zwycięstwo, co udzieliło się innym dowódcom. To generał Rozwadowski, przygotował plan Bitwy Warszawskiej - najpierw powstał dwuwariantowy projekt sposobu koncentracji wojsk do uderzenia na bolszewików, a następnie - wobec obaw przechwycenia planu przez wroga - powstał odręcznie pisany słynny rozkaz o fikcyjnym numerze 10000, będący ostatecznym planem walki o Warszawę.

Rozkaz ten zakładał wzmocnienie 5-tej Armii gen. Sikorskiego, która oprócz zadań obronnych, miała również podjąć kontratak na bolszewików, zaś uderzenie od południa, znad Wieprza, miało dokończyć dzieła. 12 sierpnia 1920 r., kiedy wróg był pod Warszawą, Józef Piłsudski, kompletnie załamany, złożył na ręce premiera Witosa dymisję z Naczelnego Wodza i Naczelnika Państwa i wyjechał do przyszłej żony, będąc formalnie jeszcze w związku małżeńskim.

Generał Rozwadowski był więc nie tylko autorem planu bitwy, ale całkiem formalnie Wodzem Naczelnym przez nikogo nieograniczonym w swych decyzjach i odpowiedzialności. Główne uderzenie bolszewików - poszło, zgodnie z przewidywaniami Rozwadowskiego, na Front Północny.

15 sierpnia armie polskie rozbiły trzy z czterech armii wroga i przeszły do planowanego kontruderzenia. Armia Czerwona rozpoczęła odwrot, po dwóch dniach potyczki, gen. Rozwadowski domagał się przyspieszenia ofensywy znad Wieprza, w tym czasie Piłsudski powrócił i dołączył, ale

opóźniał uderzenie, po czym uderzał w próżnię, o czym sam zresztą pisał. Kontakt z nieprzyjacielem nawiązał dopiero z 17 na 18 sierpnia.

Z chwilą zakończenia bitwy, Piłsudski poczuł zawiść w stosunku do gen. Rozwadowskiego, świadka jego depresji i duchowego upadku. Jako Generalny Inspektor Jazdy, gen. Rozwadowski projektował reformę, w kierunku utworzenia szybkich wojsk operacyjnych, postulował potrzebę stworzenia wojsk zmotoryzowanych, pancernych i lotnictwa. Plany te zostały jednak odrzucone. Kolejnym punktem spornym z Piłsudskim był problem upolityczniania armii, czego Rozwadowski był zdecydowanym przeciwnikiem.

W wyniku zamachu majowego Piłsudskiego 12 maja 1926 r. został obalony legalny narodowoludowy rząd Witosa. Obrońcą legalnych władz przed zamachowcami był właśnie gen. Rozwadowski. Wobec dymisji prezydenta Wojciechowskiego i rozkazu zaprzestania walk, generał Rozwadowski wraz z innymi generałami [Zagórski, Jaźwiński, Malczewski] został uwięziony w Wilnie. Następnie wraz z kilkunastoma generałami został w 1927 przeniesiony w stan spoczynku.

W społeczeństwie pojawiła się wówczas akcja petycyjna w obronie generałów. 18 maja 1927 roku, rok po uwięzieniu, gen. Rozwadowski został zwolniony, jednak bardzo wyraźnie podupadł na zdrowiu. Dużym ciosem było dla niego ponadto zaginięcie gen. Zagórskiego. Gen. Rozwadowski coraz częściej przebywał w Jastrzębiej Górze, gdzie próbował się leczyć z nasilających się bólów żołądka połączonych z krwawieniem i silnymi torsjami. Lekarze byli jednak bezradni. W 1928 r. gen. Rozwadowski napisał referat nazwany "Testamentem wojskowym", w którym postulował utworzenie armii wysokiego pogotowia, doskonale wyposażonej w broń pancerną i lotnictwo, w obliczu najazdu ze strony Niemiec i Rosji.

Generał Tadeusz Rozwadowski zmarł 18 października 1928 r. w Warszawie. Ostatnią wolą Generała było pochowanie go na Cmentarzu Orłąt Lwowa - wśród swoich żołnierzy. Pogrzeb odbył się 22 października we Lwowie o godz. 10, która została narzucona przez władze, aby jak najmniej ludzi uczestniczyło w ostatniej drodze generała. Nabożeństwo odprawił ks arcybiskup metropolita Bolesław Twardowski, od bramy cmentarza aż do miejsca spoczynku trumnę na swych barkach nieśli usunięci z armii generałowie, nad grobem poruszającą mowę wygłosił były legionista ks Józef Panaś.

Płk dr Bolesław Szarecki, który odbył konsylium z lekarzami badającymi zwłoki generała stwierdził jako więcej niż pewne otrucie, podobnie uważał słynny chirurg lwowski prof. Tadeusz Ostrowski, badający generała przed śmiercią. Zakaz przeprowadzenia sekcji zwłok jest bardzo mocną poszlaką w tym względzie.

Dokonania generała Tadeusza Rozwadowskiego stawiają go wśród najwybitniejszych ojców naszej wolności oraz jednego z największych wodzów i zwycięzców w naszej historii. Niestety przeciętny Polak nie wie o Nim nic, lub stanowczo zbyt mało. Wymazywanie osiągnięć generała Rozwadowskiego rozpoczęło się w 1926 r. i trwa do dnia dzisiejszego, najpierw robiły to władze sanacyjne, później komunistyczne i obecne.

Powodem jest to, że wielka postać generała Rozwadowskiego stoi na przeszkodzie w budowie legendy Piłsudskiego. Pamiętajmy jednak, że to tylko legenda, jak pisał wybitny historyk polski prof. Władysław Konopczyński: "legenda świadomie i sztucznie preparowana, broniona przed wszelką krytyką gwałtem moralnym i fizycznym, legenda szyderna i zawzięta nie opromieni narodził się życia - nie wleje weń wiary we własne siły, nie zahartuje go do mocarnych czynów".

Dzisiejsza Polska jest tego bolesnym potwierdzeniem! Bez prawdy i sprawiedliwości nie zbudujemy szczęśliwej przyszłości Polski!

Witold Bałazak

Za: <http://www.lpr.pl/?sr=lczytaj&id=6568&dz=publicystyka&x=1&pocz=0&gr>

AK – NAJWIĘKSZA ARMIA PODZIEMNA



14 lutego 1942 roku z przekształcenia Związku Walki Zbrojnej powstała Armia Krajowa, podlegająca polskiemu rządowi RP na uchodźstwie. W skład tej największej podziemnej armii w okupowanej Europie weszło ok. 200 organizacji. Jej komendantem głównym został gen. Stefan Rowecki "Grot".

Początki Armii Krajowej sięgają konspiracyjnej organizacji Służba Zwycięstwu Polski, zawiązanej w nocy z 26 na 27 września 1939 r. przez grupę wyższych oficerów z gen. Michałem Karaszewiczem-Tokarzewskim, przy współudziale prezydenta Warszawy Stefana Starzyńskiego. Stała się ona zalążkiem Polskiego Państwa Podziemnego.

Służba Zwycięstwu Polski została przekształcona najpierw w 1940 r. w Związek Walki Zbrojnej, a następnie rozkazem Naczelnego Wodza w Armię Krajową, w skład której weszło ok. 200 organizacji wojskowych, zarówno spod okupacji niemieckiej, jak i sowieckiej.

Armia Krajowa była konspiracyjną organizacją wojskową stanowiącą integralną część Sił Zbrojnych RP. A podlegała Naczelnemu Wodzowi i rządowi Rzeczypospolitej Polskiej na uchodźstwie.

W zamierzeniach rządu miała być organizacją ogólnonarodową, ponadpartyjną, a jej Komendant Główny jedynym, upoważnionym przez rząd dowódcą krajowej siły zbrojnej. Głównym zadaniem AK było prowadzenie walki o odzyskanie niepodległości przez organizowanie i prowadzenie samoobrony oraz przygotowanie armii podziemnej na okres powstania, które miało wybuchnąć na ziemiach polskich w okresie militarnego załamania Niemiec.

Kolejnymi dowódcami AK byli generałowie: Stefan Rowecki ps. "Grot" - do 30 czerwca 1943 r., następnie Tadeusz Komorowski ps. "Bór" - do 2 października 1944 r., i Leopold Okulicki ps. "Niedźwiadek" - do 19 stycznia 1945 r. Komendant Główny AK podlegał Naczelnemu Wodzowi Polskich Sił Zbrojnych. Organem dowodzenia AK była Komenda Główna (KG), w której skład wchodziły oddziały, pionierzy organizacyjne i samodzielne służby - oddziały: I Organizacyjny, II Informacyjno-Wywiadowczy, III Operacyjno-Szkoleniowy, IV Kwatermistrzostwa, V Łączności Operacyjnej, VI Biura Informacji i Propagandy oraz VII Finansów i Kontroli a także Kierownictwo Dywersji.

Terenowa struktura organizacyjna AK odpowiadała zasadniczo przedwojnemu podziałowi administracyjnemu kraju. Na terenie województw tworzone okręgi, w powiatach - obwody, w gminie lub kilku gminach - placówki. Tworzone były także obszary będące jednostkami strukturalnymi, obejmującymi kilka okręgów. Z początku 1944 Komendzie Głównej AK podlegały 4 obszary i 8 samodzielnych okręgów.

W skład AK wchodziły także jednostki strukturalne, działające poza granicami kraju: Samodzielny Wydział do Spraw Kraju Sztabu Naczelnego Wodza tzw. Oddział VI oraz Oddziały AK na Węgrzech [„Lisz”] i w Niemczech (Komenda Okręgu Berlin „Blok”).

AK od początku była organizacją masową, zwiększającą szeregi przez werbunek ochotników i kontynuowanie akcji scaleniowej, rozpoczętej przez Związek Walki Zbrojnej. W latach 1940-1944 do AK przystąpiły m.in.: Tajna Armia Polska, Polska Organizacja Zbrojna „Znak”, PPS-WRN, Tajna Organizacja Wojskowa, Konfederacja Zbrojna, Socjalistyczna Organizacja Bojowa, Polski Związek Wolności oraz częściowo Narodowa Organizacja Wojskowa, Bataliony Chłopskie i Narodowe Siły Zbrojne.

Liczba żołnierzy AK wynosiła na początku 1942 r. ok. 100 tys., zaś w lecie 1944 r. już ok. 380 tys., w tym: ok. 10,8 tys. oficerów, 7,5 tys. podchorążych i 87,9 tys. podoficerów. Kadra AK rekrutowała się z oficerów i podoficerów armii przedwrześniowej oraz z absolwentów tajnych Zastępczych Kursów Szkoły Podchorążych Rezerwy i Zastępczych Kursów Podoficerów Piechoty, a także przetrucanych do kraju oficerów tzw. cichociemnych. Od 1943 r. w jednostkach podporządkowanych Komendzie Głównej AK tworzone kompanie i bataliony, od 1944 r. - pułki, brygady, dywizje, zgrupowania pułkowe i dywizyjne.

Potrzeby finansowe, materiałowo-sprzętowe i w zakresie uzbrojenia były zabezpieczane przez rząd RP i uzupełniane w drodze akcji bojowych i innych działań, mających na celu zaopatrzenie w broń, mundury, sprzęt i środki finansowe [m.in. zakupy broni i własna - tajna produkcja broni strzeleckiej: pistoletów maszynowych, granatów i materiałów wybuchowych].

AK realizowała swe cele poprzez prowadzenie walki bieżącej i przygotowywanie powstania powszechnego. Walka bieżąca prowadzona była głównie przez akcje małego sabotażu, akcje sabotażowo-dywersyjne, bojowe i bitwy partyzanckie z siłami policyjnymi oraz regularnym wojskiem niemieckim. Specjalne miejsce w działalności bojowej AK zajmowały akcje odwetowe i represyjne w stosunku do SS i policji oraz zdrajców i prowokatorów.

Przygotowaniem i wykonaniem akcji sabotażowo-dywersyjnych i specjalnych, zajmowały się autonomiczne pionierzy wydzielone z KG AK: Związek Odwetu, „Wachlarz” i Kierownictwo Dywersji, pod nadzorem Kierownictwa Walki Konspiracyjnej, a następnie Kierownictwa Walki Podziemnej. Innymi formami walki bieżącej były: organizowana na szeroką skalę akcja propagandowa wśród społeczeństwa polskiego [prowadzona przez Biuro Informacji i Propagandy], wydawanie prasy, np. „Biuletynu Informacyjnego”, szerzenie dezinformacji wśród Niemców (akcja „N”) i wywiad wojskowy.

Kulminacją wysiłku zbrojnego AK było Powstanie Warszawskie stanowiące jako kluczowy element akcji wojskowej „Burza” zorganizowanej przez oddziały Armii Krajowej przeciwko Niemcom. [Warto tu zaznaczyć, że wielkim zwolennikiem, a zarazem decydującym o powstaniu - był gen. Leopold Okulicki - B.K. - zobacz: <sol.myslpolska.pl/2012/08/leo-pold-okulicki-i-lawrentij-beria/>

Po klęsce Powstania Warszawskiego jednostki AK na terenach zajętych przez Armię Czerwoną zostały zdemobilizowane. 1 stycznia 1945 r. Komendant Główny gen. Okulicki wydał rozkaz o rozwiązaniu AK, co zakończyło również akcję „Burza”. Straty AK wyniosły ok. 100 tys. poległych i zamordowanych żołnierzy, a ok. 50 tys. zostało wywiezionych do ZSRR i uwięzionych. Do

moskiewskiego więzienia trafił m.in. gen. Okulicki, sądzony w procesie szesnastu przywódców Państwa Podziemnego.

Wobec represji radzieckich i polskich służb bezpieczeństwa nie wszystkie oddziały AK podporządkowały się rozkazowi gen. Okulickiego o demobilizacji. Powstały nowe organizacje konspiracyjne m.in.: Ruch Oporu Armii Krajowej, i Zrzeszenie "Wolność i Niezawisłość". Żołnierze AK byli prześladowani przez władze komunistyczne, zwłaszcza w okresie stalinizmu, wielu z nich skazano na karę śmierci lub wieloletniego więzienia.

Za: <http://niezalezna.pl/23388-ak-najwieksza-armia-podziemna>

OD CZERWCA '67 DO MARCA '68

45 lat temu, 19 czerwca 1967 r., Władysław Gomułka w przemówieniu na kongresie związków zawodowych w Warszawie nazwał Żydów mieszkających w Polsce "piątą kolumną". Tekst z dodatku: "Żydzi polscy".

Zwycięstwo Izraela w błyskawicznej wojnie prewencyjnej wydanej arabskim sąsiadom w czerwcu 1967 r. oraz wroga reakcja Kremla i grupy państw od niego zależnych odegrała rolę zewnętrznego impulsu, wykorzystanego do rozpoczęcia ofensywy przeciw rzekomym kryptosyjonistom.

Uderzyła ona zarówno w osoby, które nie kryły sympatii i poparcia dla Izraela, jak i w te, dla których jego polityka nie miała istotnego znaczenia. Mieczysław Moczar, kierujący od 1964 r. MSW, szybko przedstawił Gomułce raporty z których wynikało jakoby w PRL istniało silne środowisko lojalne tylko wobec Izraela i gotowe działać na jego korzyść nawet ze szkodą dla Polski. Efekt wzmocniono też o ścisłym współdziałaniu syjonistów z niemieckimi rewizjonistami z RFN, a Gomułka żył w cieniu obaw zagrożenia integralności terytorialnej PRL przez Niemcy zachodnie. To miało przekonać I sekretarza do akceptacji czystek kadrowych. Okazało się że przyniosło częściowo oczekiwany skutek.

Działając pod wpływem impulsu, Gomułka włączył do swojego przemówienia wygłoszonego 19 czerwca 1967 r. podczas Kongresu Związków Zawodowych passus o osobach narodowości żydowskiej, będących lojalnymi obywatelami - PRL i innych tworzących rodzaj proizraelskiej piątej kolumny. Tym drugim wskazał emigrację jako najlepsze rozwiązanie problemu sprzeczności między obowiązkiem lojalności wobec PRL i ich sympatiami. Uczynił to bez konsultacji z innymi członkami Biura Politycznego. Został za tę część wypowiedzi ostro skrytykowany przez członka Biura Politycznego Edwarda Ochaba, co nie mogło zmienić faktu że tę wypowiedź usłyszały miliony obywateli.

Wkrótce po wojnie sześciodniowej sekcje SB zajmujące się sprawami żydowskimi dostały wsparcie kadrowe i przystąpiły do zakrojonej na znacznie szerszą niż wcześniej skalę akcji poszukiwania syjonistów. Wsparcia udzielali oficerowie WSW odpowiedzialni za kontrwywiadowczą ochronę sił zbrojnych. Z zachowanych kwestionariuszy osobowych można wnosić, że w polu obserwacji SB znalazł się każdy obywatel mający żydowskich przodków lub uznany za Żyda.

Z nieznanymi powodów największą uwagę MSW i decydentów partyjnych skupiało TSKŻ, przedstawiane jako matecznik żydowskiego nacjonalizmu. Od Prezydium Zarządu Głównego i zarządów oddziałów domagano się wydania rezolucji potępiających Izrael, co też uczyniły, ale zdaniem decydentów politycznych zbyt późno. - Przemówienie Gomułki na kongresie związków zawodowych 19 czerwca 1967 r.:

„W związku z tym, że agresja Izraela na kraje arabskie spotkała się z aplauzem w syjonistycznych środowiskach Żydów - obywateli polskich, którzy nawet z tej okazji urządzali libacje, pragnę oświadczyć, co następuje: - nie czyniliśmy i nie czynimy przeszkód obywatelom polskim

narodowości żydowskiej w przeniesieniu się do Izraela, jeżeli tego pragnęli. Stoimy na stanowisku, że każdy obywatel Polski powinien mieć tylko jedną ojczyznę - Polskę Ludową. Podziela to, olbrzymia większość obywateli polskich narodowości żydowskiej i służy wiernie naszemu krajowi. Władze państwowe traktują jednakowo wszystkich obywateli Polski Ludowej bez względu na ich narodowość. Każdy obywatel naszego kraju korzysta z równych praw i obowiązków i na każdym ciężą jednakowe obywatelskie obowiązki wobec Polski Ludowej. Ale nie chcemy, ażeby w naszym kraju powstała piąta kolumna. Nie możemy pozostać obojętni wobec ludzi, którzy w obliczu zagrożenia pokoju światowego, a więc również bezpieczeństwa Polski i pokojowej pracy naszego narodu polskiego, opowiadają się za agresorem, za burzycielami pokoju i za imperializmem”.

Wersja drukowana. Usunięto z niej m.in. słowa: „nie chcemy, aby w naszym kraju powstała piąta kolumna”. A w zamian dodano: „Podziela to olbrzymia większość obywateli polskich narodowości żydowskiej i służy wiernie naszemu krajowi”.

Grzegorz Berendt

Za: <http://www.rp.pl/artukul/894413.html>

CZERWONE DYNASTIE NADAL RZĄDZĄ

Czerwone dynastie nadal rządzą i to nie tylko w radio i telewizji, lecz także w innych kluczowych dla państwa sektorach: gospodarce, wojsku, sądownictwie. To oni stworzyli „układ”. Gdyby te obszary życia publicznego nie zostały przez „stalinięta” zachowane, a często powiększone, dziś jako kraj byłibyśmy w zupełnie innym miejscu. Powiem więcej - polityka jako taka jest tu najmniej ważna. My żyjemy w pewnej utrudzie, że u nas rządzą politycy. Niestety, politycy są potrzebni do sprawowania realnej władzy przez innych. Tyle razy wyszydany „układ” istnieje i tak naprawdę to on pociąga dziś w Polsce za sznurki, na których końcu są politycy, również rządzącego obecnie ugrupowania. To „układ” wybiera sobie tych, którzy mają być na jego pasku.

O staliniętach w dzisiejszej Polsce i ich wpływie na kraj z T.M. Płużańskim - historykiem, dziennikarzem, autorem książki „Bestie” rozmawiała Aldona Zaorska.

Aldona Zaorska: Jest Pan autorem głośnej książki „Bestie” o nierozliczonych stalinowskich zbrodniarzach. Pana Ojciec został skazany na karę śmierci razem z rotmistrzem Witoldem Pileckim... Książka powstała ze względu na sprawę Pana Ojca?

Tadeusz M. Płużański: Nie tylko. Na pewno chciałem doprowadzić do końca historię Ojca, który o tych sprawach nie mówił zbyt wiele, ani w domu, ani wśród swoich studentów. Już po wydaniu „Bestii” miałem kilka telefonów od uczniów Ojca, którzy byli zdziwieni, że po wojnie był represjonowany, nic nie wiedzieli o powojennym śledztwie, procesie, więzieniu. Mnie też najwyraźniej chciał przed tymi sprawami uchronić. Ale ja chciałem się dowiedzieć, kim byli ludzie którzy planowali go zamordować. Kto przestuchiwał, oskarżał, skazywał. Ale nie tylko w sprawie Pileckiego i Ojca, lecz także w innych politycznych sprawach stalinizmu. Stąd moje badania i książka.

To wymagało chyba sporej pracy, zwłaszcza że wciąż bardzo mało wiadomo o ludziach, którzy stworzyli aparat terroru komunistycznego. Wielu z nich zmieniło nazwiska, zaginęły akta, nawet zdjęcia... Temat jest niepoprawny politycznie, ale znaczną część aparatu terroru stanowili Żydzi...

- Przykładem jest chociażby Henryk a właściwie Hersz Podlaski. Po wojnie zmieniając imię na Henryk zmienił też personalia swoich rodziców. I tak matka Hersza ze Szpryncy stała się Stanisławą, a ojciec z Mojżesza - Maurycym. W ten sposób, Podlaski schował swoje pochodzenie, tak jak wiele osób wstępujących do powojennego aparatu represji. Henryk, czyli Hersz Podlaski, jest postacią o tyle „ciekawą”, że prawie w ogóle nieznaną, chociaż to jeden z filarów stalinizmu w Polsce. On był

zastępcą słynnego Stanisława Zarako-Zarakowskiego, naczelnego prokuratora wojskowego. I tu jest zachwianie proporcji. Bo oczywiście Zarakowski był katem, ale nie mniejszym a czasami o wiele bardziej wpływowym był jego zastępca. Przysłany ze Wschodu Zarakowski nie orientował się dobrze w polskich stosunkach. On był „twarzą” tej prokuratury, sam wielokrotnie oskarżał, ale właściwym mózgiem, był właśnie Podlaski, i to on pociągał za sznurki. Miał dużo większą wiedzę, ale był człowiekiem cienia i może dlatego historia go mało zna...

I co się z nim stało?

- Po '56 roku ślad po nim zaginął. Współcześnie na temat tego, co się z nim stało, pojawiło się kilka wersji. Pierwsza jest taka, że zmarł śmiercią naturalną. To jednak mało wiarygodne. Dziś można z dużą dozą prawdopodobieństwa powiedzieć, że pan Podlaski przepełnął Bug i uciekł do ZSRS - jego siostra wyszła tam za wysokiego oficera NKWD. Nie wiemy, kiedy zmarł. W Urzędzie Stanu Cywilnego w Suwałkach, gdzie się urodził, do dziś nie ma informacji o jego zgonie. Zresztą takich „Henryków Podlaskich” jest mnóstwo...

Pisząc „Bestie”, przeanalizował Pan życiorysy wielu z tych ludzi... Ilu stalinowskich zbrodniarzy jeszcze żyje?

- Ja myślę, że w skali całego kraju, pomimo upływu wielu lat, jeszcze trzeba liczyć tych ludzi w tysiącach... Był to tak wielki aparat, nie tylko bezpośredniego przymusu - bezpieki, czy Informacji Wojskowej, lecz także prokuratorski, sądowniczy, że w samej w Warszawie tych stalinowców może żyć jeszcze kilkudziesięciu...

Jakieś nazwiska?

- Na przykład - krwawy prokurator Kazimierz Graff, mający na sumieniu kilkanaście kar śmierci na polskich patriotów. Żyje kapitan Kazimierz Górski, główny śledczy generała Fieldorfa. Eugeniusz Chimczak - funkcjonariusz UB, który osobiście katował mojego Tatę, mieszka na Mokotowie. W Hrubieszowie z kolei zastępca naczelnika więzienia mokotowskiego, Ryszard Mońko. Żyje jeszcze Władysław Kochan - jeden z szefów Informacji WP. W III RP był wzywany do sądu tylko jako świadek w sprawie zbrodni swojego podwładnego. Za własne zbrodnie nie odpowiedział nigdy. Za granicą - najstynniejszym żyjącym stalinowskim zbrodniarzem jest Stefan Michnik - przyrodni brat Adama Michnika - sędzia wojskowy. Ci wszyscy ludzie to są po prostu mordercy. Nie można powiedzieć, że sędzia Stefan Michnik jest mniej winny niż jakiś „śledź”, który torturował podczas przesłuchań. Za sprawą jego wyroków kilka osób poszło do piachu, a inni ledwo się wywinęli. Słusznie tych sędziów i prokuratorów nazywa się mordercami sądowymi.

Czy Pana zdaniem uda się ich postawić przed sądem?

- Tak powinno się stać, bo to są ludzie, którzy dopuścili się zbrodni. W każdym cywilizowanym kraju zło się potępia i karze. A tymczasem my mamy taki system, że to ofiary muszą przed sądem udowodnić, że były katowane, podczas gdy człowiek, który ich torturował będzie bezczelnie zaprzeczał albo mówił, że wykonywał tylko rozkazy przełożonych. A przecież ta linia obrony nie uchroniła przed odpowiedzialnością zbrodniarzy niemieckich. Nie powinna uchronić i naszych komunistów. Moim zdaniem szanse na sprawiedliwość są jednak coraz mniejsze. Z samej sprawy Pileckiego w ostatnich latach kilku morderców odeszło - sędziowie, prokuratorzy... Tak jak odchodzi pokolenie bohaterów, tak samo odchodzi pokolenie zbrodniarzy. Przez 23 lata niby wolnej Polski nie udało się ich osądzić. Nie mam złudzeń, że uda się to teraz. Mało tego, większość odejdzie „w chwale” jak ober-zbrodniarz Anatol Fejgin. Wielu z nich jest pochowanych na warszawskich Powązkach Wojskowych. Często z epitafiami w stylu „bohater walki z hitleryzmem”, „pułkownik” czy „generał WP”, „kombatant”, „społecznik”, „wybitny prawnik” czy „zasłużony naukowiec

Żydowskiego Instytutu Historycznego”, jak krwawy sędzia Leo Hochberg. Często - jak na „Łączce” - spoczęli obok, albo nawet nad swoimi ofiarami, których oprawcy grzebali - wrzucając do głębokich dołów.

Mówi Pan bardzo odważnie i bardzo bezpośrednio. Nie boi się Pan? Czy po wydaniu ‘Bestii’ spotkał się Pan z personalnymi atakami?

- Owszem... Były pogrożki i wyzwiska. Zdarzały się telefony w stylu „zostaw to, nie wtykaj nosa w nieswoje sprawy, daj sobie spokój, bo jeszcze coś ci się przydarzy, a w ogóle to ty jesteś komunista” itd.... W kilku przypadkach wiem, kto dzwonił - rodziny tych stalinowców. Czasem były to głuche telefony... To dowodzi, że te sprawy nie są tylko historią. My cały czas żyjemy w świecie, gdzie funkcjonują dzieci, wnuki stalinowców i mogą się zdenerwować, jeśli ktoś będzie drążył temat zbrodni ich ojców i dziadków. Ale ja się nie boję, uważam, że muszę robić swoje. To moja pasja, a zarazem obowiązek wobec zamordowanych i represjonowanych patriotów, żołnierzy wyklętych, również mojego Ojca. Trzeba o tym mówić cały czas, nawet jeśli różnym stalinieństwom się to nie podoba...

No właśnie. Stalinowscy mordercy mieli żony i dzieci. Czy zmieniając nazwiska, chcieli tylko ukryć niepolskie pochodzenie, czy chodziło o coś więcej - zabezpieczenie przyszłości dzieci... Zresztą powszechne było także, że te dzieci jako pełnoletnie też zmieniały nazwiska. Celowo?

- Moim zdaniem wygląda to nie tylko na próbę zabezpieczenia się przed krytyką, lecz także zabezpieczenie sobie pozycji w samym aparacie bezpieki. Jeżeli prześledzimy jej historię, to widać, że tam elementów antysemitycznych nie brakowało, również bezpośrednio na Kremlu i Łubiance. Można więc postawić tezę, że zmieniając nazwiska, pierwsze pokolenie stalinowców chroniło się nie przed Polakami, bo przed nimi właściwie nie musieli. Wychodzili przecież z założenia, że „władzy raz zdobytej nie oddamy nigdy” i dysponowali szerokim aparatem terroru mającym na celu utrzymanie społeczeństwa w ryzach... Dlatego bardziej wskazywałbym na to, że była to ochrona przed „swoimi”, żeby w ramach walk frakcyjnych ktoś kiedyś nie wyciągnął pochodzenia. Przecież to się sprawdziło w '68 roku, kiedy za Gomułki te sprawy stały się głośne. Dopiero drugie pokolenie zmieniało nazwiska, żeby ukryć swoje zbrodnicze korzenie. Innymi słowy - Izaak Fleischfarb, stał się Józefem Świątło z innych powodów niż potem zmieniały nazwiska jego dzieci i wnuki...

Czyli rok '68 to nie wybuch antysemityzmu tylko walka o władzę dwóch komunistycznych frakcji toczona pod pozorem zdjęcia „Dziadów” Dejmka?

- Oczywiście, tak jak większość naszych październików czy grudniów, przełomowych dla funkcjonowania PRL-u, ale semickie pochodzenie było świetnym argumentem do pozbycia się politycznego konkurenta. Natomiast jeśli chodzi o zmianę nazwisk, jest i druga wersja - Stalinowi zależało na tym, by nie eksponować obcego pochodzenia kierownictwa UB w Polsce. Byli to jego ludzie, doskonale wiedział kim są, chciał pokazać, że jest to rdzenna „polska władza”. Do KPP należał margines społeczeństwa, a więc Stalin, przejmując władzę w Polsce nie miał kadr. Stworzenie wrażenia, że Polacy popierają nową władzę, to jedno z wielu oszustw tamtego systemu. Ale zdecydowana większość znała prawdę, wiedziała, że jest to druga - sowiecka okupacja. Dlatego np. było tak wielkie poparcie dla żołnierzy wyklętych w terenie.

Rok '68 to także bardzo charakterystyczny moment, kiedy wiele osób, dziś traktowanych jako autorytety które od 1944 roku grzecznie milczały, którym nie przeszkadzały pokazowe procesy [a wręcz je popierali jak Tadeusz Mazowiecki proces biskupa Kaczmarka], strzały w Poznaniu w 1956 roku, tortury, aresztowania i terror, nagle przeszło do opozycji...

- Rzeczywiście. Śledząc życiorysy kadry kierowniczej bezpieki, Informacji Wojskowej, czy w ogóle całej wierchuszki „partyjno-państwowej” i porównując je z nazwiskami, które się pojawiły potem w

tw. opozycji demokratycznej, bardzo często zachodzi dziwna zbieżność, takich osób było naprawdę dużo. My często pod wpływem dzisiejszej propagandy traktujemy tę naszą drogę do wolności jako czysty, niczym nie skażony akt. To błąd. Trzeba pamiętać, że ci opozycjoniści, w dużej mierze, nie chcieli żadnej wolności, czy tym bardziej - niepodległości. Oni tylko rewidowali system. To były właśnie dzieci stalinowców. Nie chcieli do końca iść drogą rodziców - twardego betonu, zamordyzmu i terroru, ale zamierzali dalej działać w ramach tamtego systemu, bo byli w nim i przez niego rodzinie i środowiskowo ukształtowani. Jeśli mówimy o naszej opozycji i o naszej drodze do 1989 r. - bardzo duży wpływ mieli w niej rewizjoniści stalinizmu, co skutkowało w Magdalence i przy Okrągłym Stole. Dogadali się z władzą, bo w gruncie rzeczy byli z tego samego pnia narzuconego nam po wojnie siłą przez Stalina.

A pokłosie tego wciąż odczuwamy. Na przykład ostatnio pojawiła się informacja, że redaktor naczelny jednego z wpływowych dzienników jest wnukiem Anatola Fejgina. Prawda czy krzywdząca plotka?

- Słyszałem taką wersję... Ale też drugą, że nie jest jego wnukiem biologicznym, że to było bardziej skomplikowane. Problem z takimi rodowodami polega na tym, że często nie mamy potwierdzenia w dokumentach... A jak nie ma dokumentów, to trzeba bardzo uważać, żeby komuś nie wyrządzić wielkiej krzywdy.

Ale są przypadki, kiedy „oskarżenia” nie zaprzeczają „oskarżeniom”. Pan Bartosz Węglarczyk - korespondent „Gazety Wyborczej” w Moskwie, a dziś gwiazda TVN-u, nie zaprzeczył żadnym informacjom, że jest wnukiem Józefa Światła...

- O tym nie wiedziałem. Ale takie przykłady układają się w ciekawą ciągłość tych samych - komunistycznych układów w Polsce. Ja oczywiście nigdy nie powiem, że dzieci odpowiadają za rodziców, bo tak nie można tego rozpatrywać. Ale mamy prawo wiedzieć. Poza tym, jest jeszcze poważniejsza sprawa, trwających uwarunkowań rodzinnych. Dzieci stalinowców dorastając w otoczeniu władzy, uważały, że ona w naturalny sposób należy się właśnie im. Dzisiejsza elita w dużej części to potomkowie osób, które kiedyś przyjechały z NKWD, zmieniały nazwiska i wprowadzały w Polsce stalinowski terror. Mamy takich ludzi i w polityce i w gospodarce, i w mediach. O ich sposobie myślenia, najlepiej świadczą ich wypowiedzi o Polsce, patriotyzmie... Czy nam się to podoba czy nie, ale na poglądy i postawy ludzi dorosłych wpływa wychowanie. Nikt nie kwestionuje genetycznego nabywania cech fizycznych. Tak samo cechy charakteru czy osobowości też są dziedziczone i wzmacniane wychowaniem.

O którym nie wolno mówić. Tomasz Lis, który głosi, że na Zachodzie prześwieśla się polityków, w Polsce dopuszcza prześwieślanie tylko polityków jednej opcji. Nie wspominając w ogóle o własnym ojcu, czego też nie omieszkali mu wytknąć internauci. Nie ma np. prześwieślenia rodziny Aleksandra Kwaśniewskiego. A przecież uparcie krąży informacja, że jego ojcem nie był Zdzisław Kwaśniewski, lekarz, tylko Izaak Stoltzman - sadystyczny ubek odpowiedzialny za bestialskie torturowanie i mordowanie ludzi przez gdański urząd bezpieczeństwa.

- Jeśli chodzi o ojca Aleksandra Kwaśniewskiego to są duże wątpliwości, czy „ten” Stoltzman, który bardzo aktywnie niszczył Polaków w Gdańsku, to ten sam który żył w Białogardzie, choć tak mówili i mówią o nim mieszkańcy miasta. Ale przysłowiowej „metryki” nie ma. Szczerze mówiąc, bardzo wątpię, czy uda się to kiedykolwiek wyjaśnić. Moim zdaniem, osoby z dzisiejszego świecznika - nie dopuszczą do przeprowadzenia śledztwa i wyjawienia, co to są za ludzie i kim byli ich rodzice. To właśnie jeden z wyników okrągłostołowego paktu. Efekt 'grubej kreski' Mazowieckiego i ochrony

życiorysów ludzi najważniejszych... Właśnie takich, jak Aleksander Kwaśniewski. Musiałaby chyba wybuchnąć rewolucja, żebyśmy dotarli do prawdy o uczestnikach Okrągłego Stołu.

Zwłaszcza, że w chwili obecnej nawet ujawniona przeszłość jest bagatelizowana, jak w przypadku Adama Michnika...

- Który, jak czytamy, wytacza proces temu, kto ośmielił się napisać, co robił jego ojciec Ozjasz Szechter. A przecież działał na zachodniej Ukrainie w ramach tamtejszej [nie polskiej!] partii komunistycznej. O tym, że pewnych spraw lepiej „Gazecie Wyborczej” czy Agorze nie przypominać przekonał się prof. Rymkiewicz a teraz proces z Michnikiem ma Rafał Ziemkiewicz który napisał, że Michnik „terroryzuje swoich krytyków pozwami sądowymi”. Ziemkiewicz mówi, że to zakrawa na historię z Monty Pythona.

Robota medialnych staliniąt?

- Jeśli chodzi o publiczne media, to mamy do czynienia z całą genealogią dziedziczenia miejsca pracy. Zresztą większość mediów w Polsce jest kontynuacją mediów PRL-u. Jak widzę, że znowu na szerokie wody polskiej publicystyki wypływa Jerzy Urban czy Daniel Passent, to dla mnie jest to po prostu hańba. W jakich my czasach żyjemy, że te osoby zabierają głos jako normalni uczestnicy debaty publicznej? I jeszcze są uważani, za znawców i mentorów, formułują oceny - kto jest dobry, a kto nie. Kto ma rację, a kto nie. To jest niebywale...

Czyli nic się nie zmieniło?

- Mamy tu do czynienia z pewnego rodzaju analogią. Otóż - bardzo często pada argument, że władza komunistów w Polsce została uznana przez większość państw na świecie, że to był system legalny. To kłamstwo. Ten system został oparty na dwóch filarach - referendum i wyborach parlamentarnych - obu sfalszowanych w wyjątkowo bezczelny sposób. A zatem ta władza nie miała społecznej legitymacji, nie została wybrana przez Polaków. Nie można więc traktować PRL-u jako państwa legalnego. A dzisiejsza rzeczywistość jest taka, że jeśli chodzi o pewne schematy rządzenia, wracamy do Polski Ludowej, a nawet jej początków. Oczywiście władza dziś jest legalna, ale chodzi o stosowane przez nią mechanizmy. Tak jak w pierwszych latach stalinizmu z przeciwników politycznych robiono bandytów, szpiegów i morderców, tak współcześnie - robi się oszołomów i wariatów. Różnica leży w języku, nazewnictwie. Ale mechanizm jest nastawiony na niszczenie szeroko pojętej opozycji - politycznej, artystycznej, intelektualnej, Kościoła. Nawet procesy polityczne wróciły, chociaż nie ma dziś zagrożenia karą śmierci.

I to jest efekt tej wymiany pokoleń u władzy przy zachowaniu ciągłości poglądów, kontynuowania dyrektywy ze stanu wojennego?

- Nie bez powodu mówi się, że przełom w Polsce został bardzo gruntownie przygotowany. Istnieją też wskazówki, że główne zalecenia pochodziły prosto z Moskwy. Przecież oczywiste jest, że stalinowsko-komunistyczna ekipa nie oddałaby władzy ot tak sobie. Rok 1989 został dużo wcześniej świetnie zaplanowany po to, żeby przejąć wszystkie dziedziny życia. Oczywiście dokooptowano trochę osób, głównie z tzw. koncesjonowanej opozycji, wywodzącej się z tego samego komunistycznego środowiska - i zrobiono „przełom”. Czyli komuniści pozornie oddali władzę, a w rzeczywistości zapewnili sobie jeszcze lepszy byt, przy zawłaszczeniu majątku narodowego, ale mówiło się, że przecież mamy wolny rynek, demokrację, wolność słowa... Można to nazwać nie tylko, za Antonim Dudkiem, reglamentowaną rewolucją lecz także rewolucją fasadową. Te wszystkie zapewnienia o odcięciu komunistycznej przeszłości - to kłamstwa, a słowa o swobodzie demokratycznej to tylko wytrychy. Czerwone dynastie nadal rządzą i to nie tylko w radio i telewizji lecz także w innych kluczowych dla państwa sektorach - w gospodarce, wojsku, sądownictwie. To

oni stworzyli „układ”. Gdyby te obszary życia publicznego nie zostały przez „stalinięta” zachowane, a często powiększone, dziś jako kraj byłibyśmy w zupełnie innym miejscu. Powiem więcej - polityka jako taka jest tu najmniej ważna. My żyjemy w pewnej ułudzie, że u nas rządzą politycy. Politycy są potrzebni do sprawowania realnej władzy przez innych. Tyle razy wyszydzany „układ” istnieje i tak naprawdę to on pociąga dziś w Polsce za sznurki, na których końcu są politycy, również rządzącego obecnie ugrupowania. To „układ” wybiera sobie tych, którzy mają być na jego pasku. Na przykład obecna kadencja rządów PO to już jest takie całkowite wejście w ten układ biznesowo-polityczny. O ile jeszcze w czasie pierwszej kadencji politycy tego ugrupowania przynajmniej udawali, że mają jakieś własne koncepcje, idee, o tyle teraz nawet nie próbują. Taśmy PSL-u to pikus w porównaniu z ogromem nieprawidłowości - przez kogo i jak ten kraj jest rządzony... A jest rządzony przez wielki biznes, czyli dawną nomenklaturę z bardzo silnymi powiązaniem na Wschodzie.

I to wszystko zasługa tylko staliniąt?

- Nie tylko. Problem jest szerszy, bardziej międzynarodowy. Tak jak w czasie II wojny światowej europejcy przywódcy jak z jajkiem obchodzili się ze Stalinem, tak dziś obchodzą się z Putinem. Cały czas mamy do czynienia z tym samym schematem. Jak można oczekiwać potępienia komunizmu, skoro nasze elity nie są w stanie powiedzieć prawdy o Putinie, który w ewidentny sposób do tego systemu nawiązuje? I oprócz tych spraw życiorysowych to właśnie jest zasadniczy problem - polska i europejska abolicja dla komunizmu. Ten system nie funkcjonuje jako zbrodniczy totalitaryzm. Owszem, jest czasami mowa, że ileś osób zginęło, że były pewne błędy i wypaczenia, ale mają przeważać sukcesy - zwłaszcza w odbudowie Polski. Nie chce się pamiętać o zbrodniach politycznych, które miały przecież miejsce nawet pod koniec PRL-u, co świadczy o tym, że ten system do końca mordował. Nie można zbyt głośno mówić o agenturze. Zwróćmy uwagę - druga Solidarność powstawała w czasie, kiedy wielu działaczy tej pierwszej jeszcze siedziało w ośrodkach internowania. To nam pokazuje, jak można opanować nawet najpiękniejsze idee i kłamać potem, że mamy „wolną Polskę”.

Ma Pan żal do państwa polskiego za brak tego rozliczenia, za dzieci stalinowców w najważniejszych sektorach?

- Ja nie czuję potrzeby zemsty. Ja jestem od tego, żeby te sprawy opisać, a nie żeby stawiać stalinowców przed sądem, ale uważam, że powinno to mieć miejsce. A jeszcze jest czas, żeby tych „szczególnie zasłużonych” ukarać. Bo tego wymaga elementarna sprawiedliwość. Ale podstawą jest najpierw uznanie tamtego systemu za zły. Jeżeli to się nie stanie, a na razie nasze państwo nie uznaje nielegalności PRL-u i zbrodni PRL-u, to i szanse na osądzenie zbrodniarzy są znikome. Stare komunistyczne układy nie są zainteresowane nawet mówieniem o tych sprawach. Ci ludzie chronią swoje życiorysy, swoje tyłki. I będą to robić...

Aldona Zaorska

Za: <http://www.warszawska gazeta.pl/polityka/35-polityka/1254-czerwone-dynastie-nadal-rzdz->

KONSPIRACJA ZIMNEJ WOJNY – CZĘŚĆ II

Guzenko miał kupę szczęścia. Jego losy zostały szybko przesądzone przez uczciwych członków kanadyjskiego rządu, zanim konspiratorzy mieli czas zareagować. W języku angielskim mówimy: „nie da się oddzwonić dzwonu”. To uratowało życie Igora i jego rodziny. Pozwolę sobie jeszcze raz zacytować Wikipedię:

„Robertson powiedział premierowi, że Guzenko myśli o samobójstwie, ale Pan King był nieprzejednany twierdząc, że jego rząd nie będzie reagował nawet jeśli Sowietci schwytają Guzenkę.

Robertson zignorował życzenie premiera i podpisał przyznanie azylu Guzenko jak też i jego rodzinie na bazie faktu, że ich życie było w niebezpieczeństwie” (Przypis #41).

Wyraźnie z czasem Guzenko zrozumiał całą grę i swoją pozycję w niej. Nie tak, jak plejady późniejszych “ważnych uciekinierów” - kompletnie przepadł bez wieści. Rozumiał, że nie może dać konspiratorom szansy, aby KGB znalazło go i wszyscy uznali, że wpadka była jego własną nieostrożnością. Guzenko stworzył szachową sytuację, gdzie znalezienie go przez KGB, było możliwe tylko i wyłącznie, przy kooperacji z wywiadem kanadyjskim. Do jakiego stopnia był ukryty - pokazuje historia jego grobu. Zmarł w 1982, jego żona w 2001. Grób otrzymał pierwszy raz tablicę z jego nazwiskiem w 2002 - 10 lat po “upadku” komunizmu! Wcześniej - wspomniane plejady “ważnych uciekinierów” - powinniśmy uznać za dezinformacyjne przedstawienie. Wszyscy dostarczali niewiele ważnych detali ale zawsze utrzymywali (i utrzymują) status gwiazd: wywiady w TV, konferencje, prelekcje, organizowanie manifestacji patriotycznych, dzielenia się na grupy opozycyjne i pozoracyjnej walki między sobą, itp. Swoim zachowaniem ci zawodowi oficerowie wywiadu sugerują, że się absolutnie nie obawiają śmierci ponieważ... hmm... pomyślmy... przecież tak naprawdę to nikt nie chce ich zabić?

Konspiratorzy czasami nie zwrócili na czas wystarczająco uwagi na potencjalnych uciekinierów mniejszego kalibru i ci wykorzystali swoją szansę. Te przypadki nie są okryte tajemnicą tak jak powyższe, więc możemy poznać mechanizmy działania naszych konspiratorów.

W 1970 roku marynarz Simonas Kudirka wyskoczył z radzieckiego statku u wybrzeży Massachusetts i poprosił o azyl polityczny (Przypis #3). Ponieważ był prawdziwym uciekinierem, oczywiście został odepchnięty z powrotem w ręce swoich “właścicieli”. Departament Stanu (odpowiedzialny za sprawy azylantów) zignorował prośbę Kudirki i zostawił jego los w rękach wojskowych (ochrony wybrzeża). Sam ten akt był przestępstwem, a to dopiero początek. Wtedy, przełożeni nakazali kapitanowi statku ochrony wybrzeża, by wpuścił sowieckich funkcjonariuszy i pozwolił im zabrać Kudirkę siłą. A w czasach Stalina, było to równe wyrokowi śmierci - zdarzyło się to wielu radzieckim marynarzom w latach 1940-tych w San Francisco i okolicach. Kudirka miał “szczęście” - został tylko zestany na Syberię! Prawdziwym szczęściem było to, że miał kuzynów w USA. Gdy oni się dowiedzieli, co się stało, zaczęli “rozrabiać”. Nasi konspiratorzy musieli szybko coś zrobić i zatuszować całą sprawę, zanim ludzie zrozumieją prawdę. Znalaziono “kozła ofiarnego” w postaci kapitana statku ochrony wybrzeża i... sprowadzono szybko Kudirkę z Syberii prosto do USA! Pora na logiczne myślenie: **Jeśli Związek Radziecki był autentycznym wrogiem USA, czy ugiął by się pod jakąkolwiek presją Amerykanów (100% objaw słabości) zamiast zrobić odwrotnie - pokazać siłę, i trzymać Kudirkę na Syberii przez długie lata po to, aby odstraszyć potencjalnych uciekinierów w przyszłości?**

Następna sprawa jest polskiego artysty Andrzeja Sudy. Wyjechał do USA w 1985 roku szukając normalnego życia i miejsca dla rozwoju kariery. Ciekawostka: był on jednym z założycieli PAAS-u - „Stowarzyszenia Artystów Polskich w Ameryce” (<http://smiechowska.wordpress.com/2010/08/25/stowa-rzyszenie-artystow-polskich-w-ameryce-paas/>).

Wkrótce potem wywiad bloku wschodniego [polski?... chyba...] zaaranżował dziewczynę dla niego [spotkali się „przypadkowo”]. Ona była agentką, a on był jej tymczasową zastoną - później miał być zlikwidowany [Przypis #27]. Kiedy się zorientował w swojej sytuacji poszedł do FBI [i wielu innych agencji] przedstawiając plik dowodów nie do podważenia. No i co się stało? To on stał się wrogiem Ameryki! Jego „dziewczyna” stała się ulubienicą wielu członków amerykańskiej elity. Kiedy Departament Stanu wykrył że ona jest szpiegiem i chciał ją deportować, Congressman Duncan Hunter, jeden z najbardziej wpływowych członków kongresu [i kandydat na prezydenta podczas

ostatnich wyborów] załatwił jej zieloną kartę ze zmienionym numerem “A” [każda osoba wjeżdżająca do USA dostaje taki numer na całe życie - zmiana jest niemożliwa i bardzo karana] po to aby jej starateczka “ubrudzona” dowodami szpiegostwa mogła zniknąć. Sudy kariera [i życie] były od tego momentu systematycznie niszczone przez „nieznanych sprawców”. Teraz żyje w Szwajcarii próbując odzyskać siły i stracony czas. Jest włączony na światową listę „whistleblowers”: <http://wikischool.org/research/Whistleblowers.html?title=911:Whistleblowers> (szukaj „American Citizens”).

Co mnie naprawdę poruszyło - jedna osoba, ze sprawy Andrzeja Sudy [Stanisław Mariański, brat agentki z którą żył Suda] zrobił dokładnie to, co Kudirka i dokładnie w tym samym okresie czasu, ale jakie różne rezultaty! Mariański był marynarzem na polskim statku i w 1969 wyskoczył prosząc o azyl polityczny. Ponieważ należał do tej „specjalnej” grupy ludzi - został zaakceptowany i traktowany jak gwiazda filmowa, co za kontrast! Detale znajdują się tutaj: <http://www.aisjca-mft.org/suda.fotodoc/FOTODO~B.JPG>

Ludzie typu Kudirki i Sudy byli czasami w stanie przeżyć, i ten fakt stanowił ciągłe zagrożenie - że cała sprawa wyjdzie na jaw. Konspiratorzy wymyślili coś lepszego i 100% bezpiecznego - WYIMAGINOWANEGO WROGA! Oczywiście brzmi to śmiesznie i nieprawdopodobnie na pierwszy rzut oka, ale... po odpowiednich przygotowaniach może być osiągnięte (Przypis #15,39,40 i 47):

ETAP 1:

Pokolenie po pokoleniu jesteśmy przyzwyczajani akceptować “przetrawione” wiadomości. To czyni nas niezdolnymi do niezależnego analitycznego myślenia. Po prostu “połykamy przeżutą informacyjną papkę”.

ETAP 2:

Konspiratorzy potrzebowali aktorów do grania roli wymyślanego wroga. Około 90% tych aktorów nawet nie wiedziało, że byli tylko aktorami w jakimś scenariuszu. Znaleźli się w pewnej zaskakującej sytuacji [*“proszę, niech pan potrzyzyma moją torbę na chwilę - muszę siusiu”*] i zostali zabici. Następnego dnia, ich rodziny dowiedziały się, z gazety czy TV przerażającej nowiny - że ich najbliżsi, byli do wczoraj członkami organizacji terrorystycznej. No proszę - już mamy 90% „wrogiej armii” nawet bez wynajmowania jednego aktora! Następne być może 9% to ofiary jednej z form **Kontroli Umysłu**. Tak, wielu z Was teraz, drapie się po głowie i zaczyna myśleć, że ten artykuł został jednak przez wariata napisany. Przykro mi, Przyjacielu, dawniej wariatami byli mówiący, że ziemia jest okrągła - pamiętacie z lekcji historii?

Proszę teraz przeczytać Przypisy #45, #44 i #43 (w tej kolejności). Ci biedni, mentalnie zagubieni (i kontrolowani) ludzie popełniają jakieś okropne przestępstwa, giną w strzelaninie albo są aresztowani i osadzeni na długie lata. Mają oni ważną rolę do spełnienia - pożyczają [że się tak wyrażę] swoje twarze [i osobowości] dla wymyślanego wroga ażeby wróg był nie tylko “z krwi i kości”, ale też “zły i nie całkiem normalny”. A na końcu mamy **PRAWDZIWYCH AKTORÓW!** Tymi są sami konspiratorzy. Są też pokazywani od czasu do czasu przez Media grając rolę przywódcy lub przynajmniej rzecznika prasowego naszego nowego “wroga”. A ponieważ są oni prawdziwymi konspiratorami - oczywiście, nigdy nie są złapani. Ich przemowy, pełne nienawiści i jadu mają powodować w nas nienawiść dla tego wymyślanego wroga przykład: [Przypisy #16, 20 i 46]. George Orwell w swojej książce „1984” nazwał to „godziną nienawiści”.

Jak konspiratorzy zrobili płynne przejście z jednego „przekrętu” w drugi? Po pierwsze komunizm potrzebował „umrzeć” - było to już dawno zaplanowane. Najlepiej żeby umarł z powodów naturalnych, tej choroby, która go gnębiła od urodzenia i była wszystkim znana - zwyczajnej niewydolności gospodarczej. Jak wszyscy wiemy, był to polski ruch Solidarności, który zapoczątkował

cały ten proces. Aby lepiej wyjaśnić, czym ten ruch naprawdę był, muszę wpięrow opowiedzieć Wam historię dwóch braci.

„Najlepszym sposobem na kontrolowanie opozycji jest bycie jej przywódcą”. Włodzimierz Iljicz Lenin:

Źródło cytatu: <http://www.goodreads.com/quotes/show/38974>

Starszy brat Stefan Michnik dołączył do stalinowców natychmiast po „wyzwoleniu” Polski. Chciał zostać sędzią więc został... bez skończenia prawa! W czasach Stalina znajomość prawa po to tylko, aby skazywać ludzi na śmierć, nie była taka bardzo istotna, a Michnik był wprost specjalistą w tym temacie. Nawet lubił uczestniczyć w egzekucjach! Jeśliby to robił parę lat wcześniej nosząc niemiecki mundur, jego postać stałaby się symbolem potwora. Byłby odszukany, osadzony i powieszony za swoje zbrodnie. Jeśli byłby złapany przed Procesem Norymberskim, z pewnością by siedział obok Göringa i jego kolegów. Ale on pracował dla „właściwej” strony...

Więc co się z nim stało? Od 1968 roku żyje szczęśliwie w Szwecji. Pamiętacie Kiereńskiego i Parwusa? Stefan Michnik jest tego samego typu. Oburzenie polskiej ludności zmusiło polski sąd do wydania nakazu aresztowania i do wystąpienia o ekstradycję [sierpień 2007]. A w dniu 18 listopada 2010, sąd szwedzki odrzucił polski wniosek tłumacząc się przedawnieniem sprawy (Przypis #5).

Więc, słuchajcie uważnie moje działki - jeśli chcecie mordować ludzi dla frajdy, stać się potworami na skale światową bez obawy odpowiadania za swoje czyny, musicie dołączyć do „właściwej” grupy ludzi. Konspiratorzy, których staram się Wam przedstawić, są tą „właściwą” grupą. Życzę dobrej zabawy!

Młodszy brat Adam Michnik był jedną z dominujących postaci ruchu SOLIDARNOŚCI. Do dzisiaj jest uznawany za „szarą eminencję” polskiej elity. Jeśli chcecie wiedzieć kto zajmuje się kontrolą informacji dopływających do Polaków: Adam Michnik jest założycielem i redaktorem naczelnym największej gazety w Polsce ... „Gazety Wyborczej” (Przypisy #6 i #25). Przepraszam, prawie zapomniałem wspomnieć jego ojca Ożjasza Szechtera! Pan Szechter, był przed II Wojną bardzo aktywnym działaczem komunistycznym w Polsce. W 1934 roku był osądzony i uwięziony za konspirowanie w celach wywrotowych. Był to komunistyczny spisek, wyraźnie pod auspicjami NKWD, próbujący przejąć kontrolę w kraju i przyłączyć Polskę do Związku Radzieckiego [Przypis #22]. Instytut Pamięci Narodowej opublikował ten niezbitny fakt. I co - Adam Michnik pozwał tą rządową agencję do sądu argumentując, że jego ojciec nie był sowieckim agentem, jak IPN napisał. Sąd pozwanie to oddalił, bowiem Pan Szechter siedział za zdradę stanu - przestępstwo nawet wyższej kategorii. Adam Michnik nie zatrzymał się w tym momencie - o nie, wziął sprawę do sądu apelacyjnego i wygrał! IPN musiał przeprosić Michników i wymazać słowo „agent” z wydanego materiału. Widzimy teraz, że nie tylko Stefan Michnik jest „specjalną” osobą, ale cała rodzina...

Wracamy do Solidarnościowej „rewolucji” w Polsce. Pierwsze rozruchy miały miejsce w 1970 roku. Był to autentyczny ruch, więc został krwawo stłumiony. Wielu zginęło, głównie w Gdańsku. Prawdopodobnie w tym momencie konspiratorzy zobaczyli swoją szansę - takie antykomunistyczne powstanie, i dobrze kontrolowane od zarania ażeby nikomu „specjalnemu” nic się nie stało, może być doskonałą przykrywką dla transformacji w nowy system. Mając to na myśli, celem reform Gierka było doprowadzenie polskiej ekonomii do jeszcze większego kryzysu za jakieś 10 lat. Polska wzięła ogromne pożyczki na zachodzie i szybko te pieniądze wydała - na co? Na pokaz kupiono parę licencji na nowoczesną produkcję - a z resztą pieniędzy ... nikt nie wie, gdzie wsiąkła. Oczywiście cały plan był tak wymyślony, aby się załamał. Konspiratorzy stworzyli sobie 10 letnią lukę czasu na zbudowanie fundamentów „ruchu” SOLIDARNOŚCI. Pierwszy powstał KOR 23 września 1976 roku.

Wszyscy założyciele tego komitetu byli tzw. intelektualistami [głównie konspiratorzy jak Michnik] i ani jednego robotnika. Paru prawdziwych polskich patriotów było wystarczająco naiwnych, aby się dołączyć, ale szybko ich „zniechęcono”. Pan Antoni Pajdak jest dobrym przykładem. Jego aktywne życie polityczne zaczęło się kiedy miał 16 lat, w 1910 r. Spędził 10 lat życia pomiędzy Syberią i więzieniami, stracił żonę, gdy „popętniła samobójstwo” w stalinowskim więzieniu, a córka [aresztowana 3 dni po matce] odsiedziała 6 lat... Pan Pajdak był jednym z założycieli KOR-u (Przypis #23). W 1981 roku „nieznani sprawcy” pobili na ulicy tego 87-letniego człowieka i myśląc, że zabili odeszli. Szczęśliwie on przeżył. Nigdy nic złego nie stało się „właściwym” członkom KOR, tylko jakoś dziwnym trafem przydarzyło się to Pajdakowi-Polakowi.

Nieco później powstał związek zawodowy SOLIDARNOŚĆ. Konspiratorzy znaleźli jednego ze swoich informatorów pasującego na przywódcę. Był on rzekomo genetycznie Polakiem, wyglądał jak typowy Polak i był wystarczająco prymitywny, aby grać rolę „swojego chłopca”, co natychmiast uczyniło go popularnym (Przypis #4).

Jest brutalną prawdą o nas samych, że tylko mały procent populacji to ludzie gotowi stanąć do walki. Większość to „sheeple” [potulne baranki]. Konspiratorzy wiedzą to doskonale i przez kultywowanie w nas iluzji, że my wszyscy jesteśmy „urodzonymi bohaterami” - używają to dla własnych korzyści. Ponieważ nikt nie poddaje w wątpliwość dobrych wiadomości - pozostajemy na zawsze szczęśliwymi, potulnymi idiotami. Po co ja się wywodzę na ten temat? Zanim przyszła ta bezkrwawa „rewolucja” konspiratorzy potrzebowali [dla własnego bezpieczeństwa] oczyścić szeregi SOLIDARNOŚCI z tych niepożądanych walecznych typów. Wzorowy członek SOLIDARNOŚCI powinien być „baranem” - być może głośny na wiecach, ale niezdolny działać samodzielnie. Konspiratorzy obawiali się [słusznie] tych robotników, którzy byli zdolni zareagować i walczyć o swoje prawa. Trzeba było ich zawczasu zlikwidować ale jak ich znaleźć w tłumie?... Gen. Jaruzelski ogłosił stan wojenny. Armia z czołgami opanowała ulice. Dla przeciętnego Polaka ten moment był „końcem marzeń” [„barania” większość] lub hasłem do walki [bohaterska mniejszość]. Jaruzelski zaaresztował przywódców SOLIDARNOŚCI i osadził w ośrodkach internowania. Walczono w wielu miejscach. Armia i ZOMO zaatakowały z brutalną siłą zabijając większość tych, którzy stawiali opór (Przypis #35). Dla konspiratorów wszystko poszło z planem: selekcja i eliminacja odniosła sukces - ruch SOLIDARNOŚCI został „wykastrowany”! Teraz SOLIDARNOŚĆ była „oczyszczona” i łatwa do kontroli. Pozostało tylko kontynuowanie eliminacji niepożądanych osób z wyższych klas społeczeństwa [Przypisy #24,26,36,37 i 38]. Przejście do nowego systemu odbyło się zgodnie z planem: kupę gadania i żadnej walki. Nikomu ze strony komunistów nie zleciał włos z głowy, aktualnie się wzbogacili. Jeśli dobrze sprawdzić przeszłość najbogatszych osób w „postkomunistycznych” krajach znajdziemy tylko i wyłącznie byłych komunistów, wyższych oficerów armii i wywiadu. Wcześniej, pisząc o Rewolucji Październikowej użyłem stwierdzenia „niewolnicy pozostali niewolnikami tylko właściciel się zmienił”. Tym razem właściciel się nie zmienił! Zilustruję to jednym dobrym przykładem z Polski - w 1991 krążyły o tym dowcipy. W czasach komunizmu każde większe miasto miało dwa wystawne budynki: budynek rady miejskiej i Dom Partii. Podczas „upadku” komunizmu PZPR przestała istnieć a Domy Partii stały się bankami. Krążył po Polsce dowcip, że te budynki nie zmieniły wyglądu i ludzie w środku też. Jak myślicie ... co stało się ze wspaniałym budynkiem KC PZPR? Tak, zgadliście - stał się budynkiem Giełdy Papierów Wartościowych! [Przypis #42].

Gdy cała operacja była zakończona, przyszedł czas, aby „barany” wybaczyły poprzedniemu reżimowi. Wszystkie sprawy, dotyczące przestępstw dokonanych przez komunistów były otwarte [po to, żeby „sprawiedliwości stało się zadość”] i ... nic nowego! Okropna sprawa mordercy Michnika

przyniosła trochę postępu po to tylko by być zablokowaną przez szwedzki oddział konspiratorów. Adam Michnik ze swoją propagandową machiną „Gazety Wyborczej” zaczął kampanię wybielania gen. Jaruzelskiego i wszystkich innych morderców [Przypis #25]. Polskie tajne służby, tak doświadczone w torturowaniu i mordowaniu własnych obywateli, nie straciły zatrudnienia. Obecnie te same kryminały w tych samych ośrodkach torturują niewinnych ludzi w imieniu „Wojny z Terrorem” (Przypisy #17,18,19). Zaryzykuję stwierdzenie: ten fakt nie irytuje zbytnio Adama Michnika...

Jak zakończyć ten esej? Jest łatwo podsumowywać, gdy historyczne wydarzenie doszło do swego końca, ale nasza „Konspiracja Zimnej Wojny” dalej żyje, tylko przeszła metamorfozę. W Ameryce mówią „Same shit - different day”, najbliższe w polskim byłoby pewnie nasze: „To samo g...o, tylko inny papierek”.

Kto tak naprawdę jest winny tego, co się dzieje? Ty i ja - my normalni ludzie jesteśmy winni i płacimy za to drogo! Tyle mądrości jest zawarte w poniższym cytacie:

„Świat jest bardzo niebezpiecznym miejscem do życia - nie z powodu złych ludzi, ale z powodu, że reszta populacji nic na ten temat nie robi” - Albert Einstein

=====

Przypisy

1. Józef Stalin

Z Wikipedii: Podczas gdy fotografie i portrety przedstawiają Stalina fizycznie masywnego i majestatycznego [rozkazał zastrzelić kilku malarzy którzy nie przedstawili go „właściwie”], miał on tylko 160 cm wzrostu. Prezydent Harry S. Truman, który sam miał tylko 175 cm wzrostu, określał Stalina jako „*kurdupla*”: http://en.wikipedia.org/wiki/Joseph_Stalin

2. Napoleon

Z Wikipedii: Prasa związana z Brytyjską Partią Tory czasami przedstawiała wzrost Napoleona niższym niż przeciętny i tak już się utarło. Nieporozumienie ma swoje źródło w różnicy pomiędzy celem francuskim i brytyjskim - 2,71cm i 2,54 cm; on miał 170 cm wzrostu [5 stop 7 cali], przeciętny wzrost w tym okresie: http://en.wikipedia.org/wiki/Napoleon_I

3. Incydent z Kudirka

Z Wikipedii: 23 listopada 1970 roku Simonas „Simas” Kudirka, radziecki marynarz pochodzenia litewskiego przeskoczył z - 400 stopowego [120 metrowego] rodzimego statku *Sowiecka Litwa* zakotwiczonego na wodach amerykańskich przy Aquinnah na wyspach Martha's Vineyard, Massachusetts, prosto na pokład okrętu Vigilant należącego do Straży Ochrony Wybrzeża, który przyplłynął z New Bedford. Sowietci oskarżyli Kudirkę o kradzież 3000 rubli z sejfu statku. Po dziesięciu godzinach wahań i żadnej [oczekiwanej] decyzji z Departamentu Stanu, viceadmiral William B. Ellis, komendant pierwszego dystryktu Straży Ochrony Wybrzeża, rozkazał kapitanowi okrętu Ralphowi E. Eustisowi wpuścić na pokład oddział radzieckich marynarzy w celu zabrania Kudirki z powrotem na statek radziecki. To spowodowało później zmiany w przepisach Straży Ochrony Wybrzeża co do spraw azylantów. Admiral Ellis i jego szef sztabu dostali urzędowe nagany zgodnie z Artykułem 15 UCMJ. Kapitan Eustis dostał pisemne upomnienie i został przesunięty do pracy na lądzie. Kudirka został osadzony jako zdrajca ojczyzny i wysłany na 10 lat gułagu. Późniejsze dochodzenie ujawniło, że Kudirka przez rodzinę od strony matki miał podstawy do wystąpienia o amerykańskie obywatelstwo, i pozwolono mu przyjechać do USA w 1974 roku: http://en.wikipedia.org/wiki/The_Kudirka_incident#The_Kudirka_incident

4. Lech Wałęsa był komunistycznym szpiegiem

W swej nowej książce dwaj polscy historycy opublikowali dowody, że bohater Solidarności Lech Wałęsa współpracował z komunistycznymi tajnymi służbami - i próbował to ukryć dekady później. Oskarżenie wywołało w Polsce nowy sztorm dyskusji.

Autorzy, obaj pracujący jako historycy w państwowym Instytucie Pamięci Narodowej, twierdzą, że odkryli nowe nie do podważenia dowody współpracy Wałęsy z komunistami pod pseudonimem „Bolek”: <http://www.spiegel.de/international/europe/0,1518,561414,00.html>

5. Stefan Michnik

Komunistyczny sędzia, stalinowski kryminalista poszukiwany listem gończym przez polskie sądy, winny torturowania i mordowania polskich patriotów. Osobiście uczestniczył w egzekucjach: http://pl.wikipedia.org/wiki/Stefan_Michnik

6. Adam Michnik - "Szara Eminencja" Solidarności, brat Stefana

Z Wikipedii: Adam Michnik jest redaktorem naczelnym „Gazety Wyborczej”, gdzie czasami pisuje pod pseudonimami Andrzej Zagozda i Andrzej Jagodziński. W okresie 1966-1989 był jednym z czołowych organizatorów nielegalnej, demokratycznej opozycji w Polsce. Historyk, eseista i komentator polityczny, otrzymał wiele nagród i wyróżnień w tym Kawalera Legii Honorowej i Europejczyka Roku. Rodzicami są Ozjasz [Uzziah] Szechter, były pierwszy sekretarz Komunistycznej Partii Zachodniej Ukrainy, i Helena [z domu Michnik], historyk, pisarka książek dla dzieci i komunistka. Oboje rodzice są Żydami. Michnik określa siebie jako Polaka o żydowskim pochodzeniu. Jego przyrodni brat, Stefan Michnik, był sędzią w latach 1950-tych, w okresie stalinizmu i obecnie rezyduje w Szwecji. Stefan Michnik przyznał się publicznie do wydawania wyroków śmierci na polskich bojowników przeciwko komunizmowi, między innymi na Majora Zefiryndy Machalle. Adam Michnik jest członkiem Związku Polskich Pisarzy i "Council on Foreign Relations". 13 Grudnia 2005 roku, w rocznicę stanu wojennego, podczas prezentacji na Uniwersytecie Warszawskim, Michnik zaapelował do prezydenta Lecha Kaczyńskiego, o darowanie win wszystkim odpowiedzialnym za stan wojenny [było to opublikowane w "Gazecie Wyborczej"]. To nie był jego pierwszy apel - wcześniej uczynił to w przemówieniu na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie [patrz: „Gazeta w Lublinie” 11 Grudnia 1991] i w swoim artykule „Stan Wojenny 20 lat później” [„Gazeta Wyborcza” 12 Grudnia 2001]: http://en.wikipedia.org/wiki/Adam_Michnik

7. Aleksander Kiereński

Z Wikipedii: Ojciec Kiereńskiego był dyrektorem szkoły średniej w Symbirsku gdzie Włodzimierz Uljanow (przyszły Lenin) uczęszczał i obie rodziny przyjaźniły się ... polityka Kiereńskiego wyalienowała konserwatywną prawicę, zarówno demokratów jak i monarchistów. Jego filozofia *nie ma wrogów ze strony lewicy* bardzo wzmocniła bolszewików i dała im swobodę działania, pozwalając objąć kontrolę spraw militarnych [tak zwana „wojenka”] w Radach Robotniczych Piotrogradu i Moskwy.

Wydany przez niego nakaz aresztowania Kornitowa i innych oficerów pozostawił jego rząd bezbronny wobec bolszewików, którzy aktualnie stali się jego najsilniejszym i najzacieklejszym wrogiem, podczas gdy prawica przeistoczyła się w ruch „białych”. W czasie trwania Afery Kornitowa, Kiereński rozdał broń robotnikom Piotrogradu, a ci w większości dołączyli do bolszewików. W nocy z 6 na 7 listopada [w starym kalendarzu 25-26 października] 1917 roku, bolszewicy rozpoczęli drugą rosyjską rewolucję tego roku. Rząd Kiereńskiego w Piotrogradzie nie miał praktycznie żadnego wsparcia. Tylko jeden niewielki oddział - Pierwszy Piotrogradzki Batalion Kobiety, znany jako *Kobiety Batalion Śmierci*, był gotowy stawić czoła Bolszewikom, ale zbiegiem czasu też dołączył do rewolucjonistów. Zabrało Bolszewikom mniej niż 20 godzin aby wziąć kontrolę nad całym rządem.

Kiereński osiadł w Nowym Jorku, niemniej większość czasu spędzał w Hoover Institution przy Uniwersytecie Stamford Kalifornia, gdzie współpracował z lokalnym archiwum rosyjskiej historii oraz prowadził wykłady. Dużo pisał i udzielał wywiadów na tematy rosyjskiej historii i polityki. Jego ostatnie publiczne wystąpienie miało miejsce na Kalamazoo College w Kalamazoo, Michigan. Zmarł w swym domu, w Nowym Jorku w 1970 r., jeden z ostatnich żyjących uczestników burzliwych wydarzeń 1917 r. Lokalny kościół prawosławny w Nowym Jorku odmówił pogrzebu widząc w zmarłym masona i osobę winną wpadnięcia Rosji w ręce bolszewików. Serbski kościół prawosławny też odmówił, więc ciało było przetransportowane do Londynu, gdzie spoczęło na komunalnym cmentarzu - Putney Valley: http://en.wikipedia.org/wiki/Alexander_Kerensky

8. Cytat:

„Komunizm nie jest [i nigdy nie był] tworem mas służącym pokonaniu elity bankowej, ale raczej tworem elity bankowej służącym pokonaniu i zniewoleniu ludzkości”.

- Anthony J. Hilder

9. Cytat:

W 1949 wnuk Jacoba Schiffa - John Schiff, mawiał, że Jacob Schiff zainwestował w Rewolucję Radziecką „około 20 milionów dolarów” - Kolumna „Cholly Knickerbocker” w „New York Journal American” z 3 lutego 1949. Te 20 milionów dolarów w dzisiejszych pieniądzach stanowi przynajmniej 400 milionów dolarów! **[Proszę też przeczytać Przypisy #29, 30, 31, 32 i 33].**

10. Rewolucja 1905 roku

Z Wikipedii: Rewolucja 1905 roku była falą masowych niepokojów politycznych i socjalnych mających miejsce na ogromnych obszarach Imperium Rosyjskiego. Część była antyrządowa podczas gdy druga część nie miała określonego celu akcji. Były to akty terrorystyczne, strajki, rebelie chłopstwa i bunty wojska. Spowodowało to utworzenie monarchii konstytucyjnej o ograniczonej władzy [Duma Imperium Rosyjskiego] i systemu wielopartyjnego jak też wprowadzenie konstytucji 1906 roku: <http://en.wikipedia.org/wiki/1905-Russian-Revolution>

CDN

Tłumaczenie: Tłumacz, korekta i redakcja: Mocniejszy.

Wersja robocza tłumaczenia z 26 maja 2012 roku (26-05-2012_01):

Za: <http://mocniejszy.wordpress.com/2012/05/26/konspiracja-zimnej-wojny/>

ŻYDOWSCY KACI NKWD - CZĘŚĆ II (ostatnia)

W momencie zbrodni w całym ówczesnym siedleckim UB na około 50 pracowników, około 20 było narodowości żydowskiej. Według historyka Marka J. Chodakiewicza, większość uczestników - porwani i zabójstw 16 byłych żołnierzy podziemia niepodległościowego w Siedlcach - to m.in. byli wśród nich Braun [Bronek] Blumsztajn i Hersz Blumsztajn, została przeniesiona służbowo do innych miejscowości (por. M.J. Chodakiewicz, op. cit., s. 466).

Spśród zbrodniczych oficerów śledczych żydowskiego pochodzenia warto osobno wymienić majora [Izaak] Ignacego Maciechowskiego, zastępcę szefa Wydziału IV GZI w latach 1949-1951. Według raportu komisji Mazura prowadził on śledztwo wymierzone przeciw gen. Tatarowi, płk. Uziębło, płk. Sidorskiemu, płk. Barbasiewiczowi, płk. Jurkowskiemu i mjr. Wackowi przy użyciu bardzo brutalnych metod przesłuchań. Kilku z torturowanych przez Maciechowskiego oficerów po przyznaniu się do "win" zostało skazanych przez stalinowskie sądy na karę śmierci płk Ścibor, płk Barbasiewicz i płk Sidorski [por. T. Grotowicz, Ignacy Maciechowski, "Nasza Polska" z 10-II-1999]. Osobny obszerny temat, który tu przedstawiam bardzo skrótowo, jest to sprawa rozlicznych

odpowiedzialnych sędziów żydowskiego pochodzenia typu wspomnianej już - prokurator Heleny Wolińskiej [Fajgi Mindla-Danielak] czy sędzi Marii Gurowskiej. Wymieńmy tu m.in. takie osoby jak zastępcę prokuratora generalnego PRL Henryka Podlaskiego, zastępcę szefa Najwyższego Sądu Wojskowego i szefa Zarządu Wojskowego - Oskara Szyję Karlinera [doprowadził on do takiego opanowania stanowisk w tym zarządzie przez oficerów żydowskiego pochodzenia, że instytucję tę złośliwie nazywano "Naczelnym Rabinatem Wojska Polskiego"], szefa Głównego Zarządu Informacji Wojska Polskiego - płk. Stefana Kuhla, prokuratora Benjamina Wajsblecha, sędziego Stefana Michnika, ppłk. Filipa Barskiego [Badnera], kpt. Franciszka Kapczuka [Nataniela Trau], sędziego Najwyższego Sądu Wojskowego Marcina Danziga, prokuratora Henryka Holdera, sędziego płk. Zygmunta Wizelberga, sędziego Aleksandra Wareckiego (Weishaupt), prokuratora płk. Kazimierza Graffa, sędziego Emila Merza, płk. Józefa Feldmana, płk. Maksymiliana Lityńskiego, płk. Mariana Frenkla, płk. Nauma Lewandowskiego, prokuratorów w Prokuraturze Generalnej: Benedykta Jodelisa, Paulinę Kern, płk. Feliksa Aspisa, płk. Eugeniusza Landsberga, etc., etc. Dość przypomnieć, że tylko w 1968 roku wyjechało około 1000 osób z dawnego aparatu władzy, skompromitowanych udziałem w służbach specjalnych UB, etc. (według informacji podanej 12 marca 1993 r. w audycji telewizyjnej przez wybitnego badacza najnowszej historii płk. J. Poksińskiego). Przypomnijmy, że część żydowskich ubeków i morderców sądowych, najbardziej skompromitowanych działaniami w aparacie terroru, opuściła Polskę już wcześniej, w pierwszych latach po 1956 r. Porównajmy te dane ze skrajnie próbującym pomniejszyć rolę Żydów w aparacie represji J.T. Grossem, wypisującym na s. 236 uwagi o "paru tuzinach Żydów" (czy 67, 131, czy nawet 438), "działających jako pachotki Stalina".

Wspomnę tu tylko bardzo skrótowo o kilku mało świetlanych postaciach z kręgu sądownictwa. Do najbardziej bezwzględnych prokuratorów żydowskiego pochodzenia należał Kazimierz Graff, syn kupca Maurycego Graffa i nauczycielki Gustawy Simoberg, były przewodniczący Warszawskiego Akademickiego Komitetu Antygettowego, w latach 1937-1938. 26 lutego 1946 r. jako wiceprokurator Wydziału do Spraw Doraźnych Sądu Okręgowego w Siedlcach podczas sesji wyjazdowej w Sokołowie Podlaskim doprowadził do skazania na karę śmierci 10 żołnierzy AK.

Już następnego dnia Graff wydał rozkaz rozstrzelania skazanych AK-owców - "aby nie zdążyli złożyć przysługującej im z mocy prawa prośby o ułaskawienie" [wg: T.M.Płużański. Przypadek prokuratora Graffa - "Najwyższy Czas", 6 lipca 2002 r.]. Dzięki swej bezwzględności po serii mordów sądowych Graff szybko awansował do rangi zastępcy Naczelnego Prokuratora Wojskowego w randze pułkownika. Był głównym oskarżycielem w sprawie Konspiracyjnego Wojska Polskiego dowodzonego przez kpt. Stanisława Sojczyńskiego "Warszyca" - doprowadzając do wydania wyroków śmierci na "Warszyca" i szereg innych współoskarżonych. Główna Komisja Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu ustaliła, że w sprawie tej "miało miejsce morderstwo sądowe" [por. tamże]. Graff "zastąpił" m.in. jako współautor aktu oskarżenia w sfabrykowanym procesie gen. S. Tatara i innych wyższych wojskowych, mającym wykryć "spisek w wojsku" [por. Tamże]. Opracowany przezeń akt oskarżenia uznany został jednak za zawierający wiele oskarżeń "zbyt naiwnych i musieli go przerabiać dwaj dużo bardziej doświadczeni od Graffa spece od stalinowskich śledztw - A. Fejgin i J. Różański.

Morderca sądowy Stefan Michnik, brat obecnego redaktora naczelnego "Gazety Wyborczej" Adama Michnika, błyskawicznie awansował w wieku zaledwie 27 lat do rangi kapitana, mimo że nie posiadał matury. "Zasłużył się" tak swą gorliwością w sfabrykowanych procesach politycznych. Już jako podporucznik był sędzią wydającym wyroki w sfabrykowanych procesach mjr. Zefiryndy Machalli, płk. Maksymiliana Chojeckiego, mjr. Jerzego Lewandowskiego, płk. Stanisława Weckiego, mjr.

Zenona Tarasiewiczza, ppłk. Romualda Sidorskiego, ppłk. Aleksandra Kowalskiego. 10 stycznia 1952 r., stracono w wieku 37 lat skazanego na śmierć przez Stefana Michnika mjr. Z. Machallę [został zrehabilitowany pośmiertnie 4 maja 1956 r.]. 8 grudnia 1954 r. zmarł w niecały miesiąc po udzieleniu mu przerwy w wykonaniu kary więzienia skazany przez Michnika na karę 13 lat więzienia płk Stanisław Wecki. Na szczęście nie wykonano wyroków śmierci, skazanych przez S. Michnika na śmierć na płk. M. Chojeckim i mjr. J. Lewandowskim. W 1951 r. został stracony z wyroku S. Michnika mjr Karol Sęk [w procesie podlaskiego NSZ]. W tym samym procesie podlaskiego NSZ - Michnik wydał jeszcze dwa wyroki śmierci: jeden wykonano [na Stanisławie Okunińskim], inny [na Tadeuszu Moniuszce] złagodzone na dożywocie. W "Życiu" z 11 lutego 1999 r. pisano, że według informacji redakcji S. Michnik wydał ok. 20 wyroków śmierci w procesach politycznych.

A swoją drogą, ciekawe, w jaki sposób Kieresowski IPN wycofał się po cichu, rakiem, z szumnie zapowiedzianej obietnicy wystąpienia do Szwecji o ekstradycję Stefana Michnika.

Prof. Witold Kulesza, ówczesny szef pionu śledczego IPN, szumnie zapowiadał, że Instytut Pamięci Narodowej będzie się domagał ekstradycji Stefana Michnika. Ciekawe, jakie to względy (czyżby troska o to, żeby nie osłabiać "autorytetu" Adama Michnika?) zdecydowały o wycofaniu się z tej zapowiedzi? Warto przy tym zapytać, dlaczego "kieresowskim" władzom IPN zabrakło elementarnej uczciwości i odwagi do - publicznego poinformowania o motywach wycofania się z zapowiedzianych żądań ekstradycji S. Michnika?

Wśród innych morderców sądowych, warto wspomnieć m.in. o przypadku szefa Prokuratury Wojskowej w Warszawie płk. Eugeniusza Landsberga. Został on uratowany w czasie wojny dzięki schronieniu danym mu przy kościele katolickim. Odpłacił się za nie licznymi wyrokami śmierci na polskich patriotach w sfabrykowanych procesach politycznych.

Obsadzenie bardzo wielu wpływowych stanowisk w UB, prokuraturze i sądach osobami żydowskiego pochodzenia, niezwiązanymi z polskością, z polskimi tradycjami narodowymi i patriotyzmem, stawało się dla sterujących sprawami w Polsce dygnitarzy sowieckich najlepszą gwarancją decydowania w walce z polskimi patriotami z podziemia niepodległościowego. I pod tym względem się nie zawiedziono.

Spośród ubeków, sędziów i prokuratorów żydowskiego pochodzenia wywodziła się szczególnie duża liczba najbardziej nieubłaganych "pogromców" polskiego AK-owskiego podziemia gotowych do konstruowania przeciw niemu najbardziej absurdalnych oskarżeń. Typowy pod tym względem był sędzia Dawid Rozenfeld, który uzasadniał wyrok skazujący tylko na dożywocie agentkę gestapo winną zadenuncjowania i śmierci wielu żołnierzy i oficerów AK, współwinną wydania gestapo gen. Stefana Roweckiego "Grota". Jako okoliczność łagodzącą sędzia Rozenfeld uznał w przypadku tej agentki to, iż:

"Zdaniem Sądu Wojewódzkiego oskarżona - jest ofiarą zbrodniczej działalności kierownictwa AK, które jak wiemy obecnie, współpracowało z Gestapo, było na usługach Gestapo i wraz z Gestapo, walczyło przeciw większej części Narodu Polskiego w jego walce o narodowe i społeczne wyzwolenie" [cyt. za: J. Piątek, Stalinowcy są wśród nas, w: "Gazeta Polska", 4 sierpnia 1994].

Adwo-kaci

Dodajmy do powyższych opisów jeszcze rolę niektórych adwokatów pochodzenia żydowskiego. Szczególny typ "obrońcy" w procesach politycznych reprezentował np. adwo-kat żydowskiego pochodzenia Mieczysław (Mojżesz) Maślanko. Tak 'bronił' swych podopiecznych że porównał grupę Moczarskiego do gestapo i Abwehry, twierdząc, że "wszystkie te instytucje zostały powołane przez

klasy posiadające, które chcą zatrzymać koło historii" (wg: T.M. Płużański, Adwo-kaci, w: "Najwyższy Czas", 26 stycznia 2003 r.).

W podobny sposób Maślanko "bronił" - oskarżając szefa II Zarządu Głównego WiN płk. Franciszka Niepokólczyckiego, słynnego "Łupaszkę", czyli mjr. Zygmunta Szendzielarza, dowódcę V Wileńskiej Brygady AK, narodowca Adama Doboszyńskiego, rotmistrza Witolda Pileckiego i współoskarżonych, gen. Augusta Emila Fieldorfa "Nila" (Maślanko zgodził się z większością rzekomych dowodów "winy" gen. "Nila").

Według ostatniego delegata Rządu w Londynie na Kraj Stefana Korbońskiego, w sprawie Pileckiego i współoskarżonych: "Różański postawił sprawę jasno - obowiązkiem rady obrońców [której przewodniczył Maślanko - T.M. Płużańskiego] jest gromadzenie dowodów przeciw oskarżonym".

Niegodne zachowanie M. Maślanki, robiącego wszystko, by pogrążyć oskarżonych, których miał bronić, było tym bardziej oburzające, że on sam został uratowany od śmierci w Oświęcimiu przez słynnego narodowca Jana Mosdorfa.

Podobnym do Maślanki "obrońcą", a raczej "adwokatem" w sprawach politycznych był inny adwokat żydowskiego pochodzenia, pracujący we wspólnej kancelarii z Maślanką - Edward Rettinger.

"Bronił" on Moczarskiego i jego kolegów słowami: "[...] to było bajoro zbrodni, którego miazmaty dziś nam trują jeszcze duszę. To było bajoro zbrodni, gdzie zastygła krew lepi się jeszcze do rąk" (por. tamże). Innym tego typu pseudo-obrońcą był Marian Rozenblitt, który działał już w sądownictwie polskiej armii w ZSRS.

Należy przypomnieć zbrodnie wojenne:

Zbrodnia w Nalibokach - masakra polskich mieszkańców wsi Naliboki dokonana przez oddziały radzieckich i żydowskich partyzantów 8 maja 1943 r. pod dowództwem Pawła Gulewicza z Brygady im. Stalina, w tym grupa składająca się z osób narodowości żydowskiej [trwa ustalanie czy była to część oddziału pod dowództwem Tewje Bielskiego, czy Szolema Zorina).

Spalono kościół, szkołę, pocztę, remizę i część domów mieszkalnych, resztę osady ograbiono. Zginęło także kilku napastników. W sowieckich źródłach szacowano liczbę zabitych Polaków na 250 osób.

Zbrodnia w Koniuchach - zbiorowe morderstwo co najmniej 38 polskich mieszkańców [mężczyzn, kobiety i dzieci; najmłodsze miało 2 lata] wsi Koniuchy [dziś na terenie państwa litewskiego, dawniej w II Rzeczypospolitej w województwie nowogródzkim w powiecie lidzkim] dokonane 29 stycznia 1944 przez partyzantów radzieckich i żydowskich. W czasie pogromu we wsi spalono większość domów, oprócz zamordowanych co najmniej kilkunastu mieszkańców zostało rannych, a przynajmniej jedna osoba z nich, zmarła następnie z ran. Przed atakiem wieś zamieszkała była przez ok. 300 polskich mieszkańców, istniało w niej - ok. 60 zabudowań. Partyzanci radzieccy wcześniej b. często rekwirowali mieszkańcom wsi żywność, ubrania i bydło, dlatego też tutejsi mieszkańcy powołali niewielki ochotniczy oddział samoobrony.

W sprawie masakry w Koniuchach prowadzone jest śledztwo przez IPN. Dotychczas ustalono, że napadu dokonały radzieckie oddziały partyzanckie stacjonujące w Puszczy Rudnickiej: „Śmierć faszystom” i „Margirio”, a wchodzące w skład Brygady Wileńskiej Litewskiego Sztabu Ruchu Partyzanckiego, oraz „Śmierć okupantowi”, wchodzący w skład Brygady Kowieńskiej. Do oddziałów tych należeli Rosjanie i Litwini, większość oddziału „Śmierć okupantowi” tworzyli Żydzi jak również żołnierze Armii Czerwonej zbiegli z obozów jenieckich. Oddział żydowski liczył 50 ludzi, a oddziały rosyjsko-litewskie ok. 70 osób. Dowódcami byli Jakub Penner i Samuel Kaplinsky.

Według jednego z napastników, Chaima Lazara, celem operacji była zagłada całej ludności łącznie z dziećmi jako przykład służący zastraszeniu reszty wioski. Według ustaleń Kongresu Polonii Kanadyjskiej, będących podstawą do wszczęcia śledztwa, liczba zabitych była większa [ok. 130].

Atak na Koniuchy i wymordowanie tutejszej ludności cywilnej był największą z szeregu podobnych akcji prowadzonych w 1943 i 1944 przez oddziały partyzantki radzieckiej w Puszczy Rudnickiej i Nalibockiej (np. masakra ludności w miasteczku Naliboki).

W maju 2004 w Koniuchach odstonięto pomnik pamięci ofiar, zawierający 34 ustalone nazwiska ofiar.

W powojennych opracowaniach, na podstawie m.in. relacji żydowskich uczestników ataku na wieś [np. Chaima Lazara i Chaima Izaaka] często podawano informacje, o zamordowaniu wszystkich 300 mieszkańców, a także o walkach z oddziałem niemieckich żołnierzy. Jednak późniejsze opracowania nie potwierdziły obecności Niemców czy policjantów w wiosce, a także zakwestionowały tezę, że zginęli wszyscy mieszkańcy wsi (część z mieszkańców, uciekła z masakry i przeżyła wojnę). Informacja stwierdzająca, że wymordowani zostali wszyscy polscy mieszkańcy wsi Koniuchy pojawia się także w ówczesnych meldunkach struktur Polskiego Państwa Podziemnego.

Aleksander Szumański

Za: <http://aleszuma.nowyekran.pl/post/69694,zydowscy-kaci-nkwd>

BAGNETY MOSSADU

9 lipca ukazała się w Stanach bardzo ciekawa książka dwóch izraelskich analityków: jak Mossad morduje niewygodnych dla Izraela ludzi, w różnych krajach świata. Np. w Iranie.

Rewelacje nt. "wszechwiedzącego" Mossadu albo niepokonanej armii Izraela, należy zawsze traktować z przymrużeniem oka jako część propagandy, a już na pewno kiedy pochodzą z pierwszej, czyli koszernej ręki... Trudno się temu dziwić, bo tak powinien zachowywać się każdy wywiad i każda armia świata. Dobra reputacja buduje ich własne morale, a przeciwników onieśmiela i odstrasza. Niemniej książka pt. *Spies Against Armageddon: Inside Israel's Secret Wars*, która ukazała się 9 lipca 2012 nakładem wydawnictwa Levant Books, przynosi tyle ciekawych informacji, że biorąc wszystkie konieczne poprawki, warto się jej bliżej przyjrzeć. Autorami są dwaj doświadczeni izraelscy analitycy: korespondent CBS News Dan Raviv i komentator wojskowo-wywiadowczy czołowej gazety izraelskiej Ha'aretz Yossi Melman.

Najciekawsza część książki opisuje niedawne działania w Iranie wyszkolonych zabójców ze specjalnej jednostki Mossadu o nazwie Kidon, którą około 1975 r. założył wewnątrz Mossadu ówczesny jego szef Meir Amit. Słowo Kidon po hebrajsku oznacza „bagnet, groń włócznie”. Autorzy książki twierdzą że Kidon zabił niedawno przynajmniej czterech naukowców obsługujących irański program atomowy i opisują metodę atakowania ich w biały dzień, na zatłoczonych ulicach Teheranu w szczegółach, gdzie dwaj zabójcy podjeżdżają na motocyklu i doczepiają im specjalnie skonstruowaną bombę do drzwi samochodu. Kidon uważa tę metodę za swój wynalazek i chętnie się nią, jako rodzajem podpisu na miejscu zbrodni. Egzekutorzy Kidonu trenują ponoć do perfekcji strzelanie z tylnego siedzenia motocykla przy każdej szybkości oraz wysięgowe podrzucanie różnych obiektów w tym bomb doczepnych w pędzie. Natychmiast potem kierujący motocyklem wykonuje szereg manewrów ewakuacyjnych i maskujących dzięki którym obaj zamachowcy oddalają się z miejsca zdarzenia i wkrótce rozdzielają się lądując w przygotowanej bazie na zapleczu, przeważnie w dobrze ukrytym i odległym mieszkaniu.

O ile Mossad jest uważany w Izraelu za państwo w państwie, to Kidon ma taki sam status w strukturze izraelskiego wywiadu: jest to mały Mossad w Mossadzie. Uchodzi za jedną z najbardziej skutecznych machin do wybiórczego zabijania ludzi i wykonuje takie zadania na całym świecie. Gazeta „Jedijot Ahronot” ujawniła swego czasu, że ta elitarna jednostka liczy 38 agentów, w tym 5 kobiet. Do Kidonu rekrutuje się zawodowych agentów Mossadu, najchętniej takich, którzy już w wojsku służyli w elitarniej jednostce Duvdevan („Wiśnia”), wyznaczonej do precyzyjnego zabijania wcześniej namierzonych Palestyńczyków. Szkolenie wstępne w specjalnej bazie na pustyni Negew trwa ok. 2 lat, potem jest szkolenie operacyjne do każdej zaplanowanej akcji. Do poszczególnych zadań w różnych krajach wynajmuje się często ludzi miejscowych obcej narodowości, starając się jednak zawsze oszczędzać miejscowych Żydów, bo łatwiej byłoby ich wykryć i zrobić z tego potem b. niepożądany dla Izraela użytek. Żydzi służą co najwyżej jako ewentualni pomocnicy II stopnia, tzw. *sayanim* [współpracownicy] do drobnych i zdawkowych zadań, potwierdzania informacji itp.

W przypadku Iranu, gdzie Mossad ma swą rozległą sieć kontaktów i tajnych mieszkań jeszcze z czasów sprzed rewolucji 1979, zabójców zwerbowano także spośród miejscowej opozycji i mniejszości narodowych. Przykładem był Majjid Jamali Fashi, irański Azer, który przyznał, że przyjął zlecenie dla pieniędzy. W styczniu 2011 r. zabił on profesora Massouda Ali Mohammadi, fizyka z Uniwersytetu w Teheranie, za co podobno miał otrzymać 120.000 \$, chociaż pieniędzy tych ani on, ani nikt inny nie widział. Fashi został po zabójstwie schwyty przez irański kontrwywiad, skazany na śmierć i powieszony 15 maja 2012 [w dzień izraelskiego święta narodowego]. Służby irańskie ustaliły w czasie śledztwa że po zwerbowaniu wyjechał on do Baku w Azerbejdżanie i na lotnisku im. Gajdara Alijewa otrzymał od azerskiego agenta fałszywe dokumenty, na których poleciał do Izraela i tam został przeszkolony. W książce znajduje się jego zeznanie i opis wykonania zlecenia: „Wstałem bardzo wcześnie rano i zgodnie z instrukcją poszedłem do magazynu. Miałem przygotować pudło z bombą. Załadowałem je na motocykl i zjechałem na umówiony punkt kontaktowy w północnej dzielnicy miasta. Wjechałem w uliczkę, gdzie mieszkał profesor. Była pusta, nikogo tam nie było. Zaparkowałem motocykl na chodniku przed domem profesora, przed jego samochodem, po czym poszedłem na punkt obserwacyjny skąd miałem odpalić bombę, gdy tylko go zobaczę [...] Potem pozbyłem się wszystkiego”. - Jest też film z irańskiej TV, gdzie Fashi to potwierdza przed kamerami.

Natomiast inny egzekutor Mossadu z obywatelstwem Iranu został przez irańskie służby kontrwywiadu zidentyfikowany jako Dżafar Khoshzaban, alias Javidan. On również pracował poprzez azerski wywiad i służby wsparcia, i też został użyty do wykonania zlecenia na zabójstwo irańskiego naukowca. Z książki wynika zresztą, że w ciągu ostatnich lat to właśnie Azerbejdżan stał się najważniejszym centrum przerzutów i operacji dla agentów Mossadu na Bliski Wschód, Kaukaz, Rosję i Azję Środkową. Wynika to w dużej mierze z faktu, że Azerowie stanowią bardzo poważną część irańskiego społeczeństwa (około 20%), na dodatek silnie z nim zmieszaną i zintegrowaną, jako że także są szyitami. Częste są małżeństwa mieszane persko-azerskie. Nawet, przecież druga żona b. szacha Iranu, Mohammeda Rezy Pahlaviego, księżniczka Farah Diba, była Azerką. Turecki język Azerów jest w Iranie zwalczany i wszędzie mówi się po persku, ale w rejonach przygranicznych, głównie w okolicach Tebrizu, gdzie etnicznych Azerów jest w Iranie najwięcej, w domach często słucha się radia lub łąpie TV z Turcji i z Azerbejdżanu. A jak się słucha radia, lub ogląda TV, to się i przejmie wpływy. Niemałą rolę w postawie Azerbejdżanu odgrywa zadawniona wrogość wobec Ormian i rachuba na to - że przy obecnej sytuacji geopolitycznej, i w sojuszu z NATO, Turcją i Usraelem - uda się wszcząć wojnę z Armenią i przynajmniej odebrać jej Karabach. Armenia tradycyjnie zawsze szukała, zwykle daremnie, oparcia w Rosji i Iranie.

Teheran, który w związku z zabójstwami naukowców wyłapał już 20 osób z siatki operacyjnej na swym terenie i poddając je ostrym przesłuchaniom dla wydobycia zeznań i ma silne dowody, że Javidan korzystał z pomocy i ochrony azerskich służb specjalnych przy wykonywaniu zlecenia na zabójstwo dr Mostafy Ahmadi Roszana, i że się tam następnie ukrył. Iran bezskutecznie domaga się od Baku jego ekstradycji. Irański wywiad ma zresztą i inne dokumenty wskazujące na stałą współpracę służb z Baku z Mossadem i CIA w programie identyfikacji i zabijania irańskich naukowców nuklearnych. CIA jest prawie zawsze wymieniana lub pojawia się w kontekstach działań Mossadu... Ahmadi Roszan zginął 11 stycznia 2012 roku, kiedy nieznany motocyklista przytwierdził bombę magnetyczną do drzwiczek jego samochodu w pobliżu budynku jego koleżdy na Uniwersytecie Alameh Tabatabaei w północnej części Teheranu.

Zabójcy z Kidonu już wcześniej posłużyli się zresztą tą samą techniką przytwierdzanych magnetycznie i detonowanych z daleka bomb. 29 listopada 2010 zaatakowali w ten sposób samochody profesora Madżida Szachriari oraz dra Fereidouna Abbasiego, pracowników uniwersytetu Szahid Beheshti w Teheranie. Prof. Szachriari zginął na miejscu ale dr Abbasi i jego żona odnieśli tylko lekkie rany. Autorzy książki twierdzą, że Kidon uważa tę metodę za swój numer popisowy. Zamach ten był podobno ostatnią, jakby „pożegnalną” akcją przeprowadzoną za kadencji poprzedniego szefa Mossadu Meira Dagana przed jego przejściem na emeryturę i zastąpieniu go przez Tamira Padro, który również uważa działania w Iranie za priorytet Mossadu.

Zespół operacyjny Kidonu do takiego zadania składa się z reguły z czterech wyspecjalizowanych ludzi. Pierwszy z nich, w książce nazwany 'tracer', identyfikuje ofiarę i jej stałe miejsca pobytu, ustala logistykę i program jej dnia oraz wybiera miejsce i czas ataku. Drugi to 'transporter', który dowozi bezstresowo dwóch wykonawców ataku oraz potrzebny materiał na miejsce i na czas, po czym zapewnia im późniejszą ewakuację w umówionym trybie. Trzecim jest 'helper', czyli zazwyczaj ten, który prowadzi motocykl i podjeżdża nim odpowiednio do ofiary, a następnie ucieka jeszcze przed eksplozją. Czwarty to 'killer', zwykle działający z tylnego siedzenia motocykla. Oprócz doczepiania bomb musi też celnie strzelać z każdej szybkości, może też rzucić granat zaczepny albo zapalający itp. Wszyscy szkolą się do perfekcji na zatłoczonych ulicach miast, w pełnym ruchu na różne scenariusze komplikacji.

Żydowski analityk z USA, Richard Silverstein twierdzi, że głównym źródłem współpracowników Mossadu w Iranie jest opozycyjna organizacja tzw. mudżahedinów ludowych, Mojaheddin e-Khalq [MEK], do której należeli zarówno Fashi jak i Javidan. Założona w 1965 roku przez lewicowych studentów w Teheranie walczyła z rewolucją Chomeiniego i władzą ajatollahów. Szybko zwyrodniała w organizację terrorystyczną, ale po tym jak sprzymierzyła się z USA i dostała od CIA bazy szkoleniowe w okupowanym Iraku, została skreślona z listy organizacji terrorystycznych i otrzymuje regularne wsparcie, wykonując zadania dla swych chlebobawców. Na czele MEK stoi małżeństwo agentów amerykańskich Masoud i Mariam Radżawi, których to kwaterą główną jest obóz szkoleniowy w Iraku. Rzekomo mają ok. 5.000 przeszkolonych i uzbrojonych bojowników w samym Iranie, w tym dość dużo kobiet. Cytowany w omawianej książce Silverstein pisze: „Jeżeli jesteś terrorystą na rzecz Izraela, tak jak MEK, to w oczach prof. Dershowitza [izraelski publicysta w USA] jesteś koszerny, a twoje pieniądze są ze złota. A skąd MEK ma pieniądze? Być może ze zleceń w Iranie, bo Mossad płaci dobrze. Być może jednak, te 400 mln \$, które Bush przeznaczył w 2007 roku na destabilizację Iranu, znalazły sobie drogę do MEK, albo do Mossadu, a najpewniej do obu naraz”. Dodam tutaj, że Bush wydzielił wtedy te pieniądze, aby przynajmniej na jakiś czas ... opędzić się przed żydowskim lobby, które już wtedy naciskało na niego aby niezwłocznie uderzył na Iran.

O tym, że CIA gra w tej samej szatańskiej lidze co Mossad i MEK, wiadomo od dawna. Bez trudu można też zebrać wypowiedzi amerykańskich polityków, którzy pochwalali i zachęcali do mordowania irańskich naukowców. B. Senator USA i niedoszły kandydat na prezydenta Rick Santorum z zachwytem wyrażał się o tych zamachach i groził naukowcom w innych krajach, które nie podobają się w Waszyngtonie: „Od czasu do czasu, naukowcy pracujący nad programem nuklearnym w Iranie padają trupem. Myślę, że to cudowna rzecz”. - Powiedział też: „Uważam, że powinniśmy dać czytelny sygnał, że jeśli jesteś naukowcem z Rosji, Korei Północnej lub Iranu i chcesz pracować nad programem irańskim aby budować bombę, to nie bądź bezpieczny”. W podobnym duchu wypowiadał się w Fox News b. ambasador Busha w ONZ, niejaki John Bolton, który stwierdził: sankcje gospodarcze i zabójstwa naukowców to tylko „półśrodki dla ostudzenia irańskich ambicji atomowych”. Również b. rzecznik Białego Domu Newt Gingrich wezwał do tajnych działań przeciw Iranowi, w tym do „likwidacji ich naukowców” i do wojny cybernetycznej, czego przykładem był wpuszczony Iranowi wirus Stuxnet.

Książka Raviva i Melmana wielokrotnie podkreśla że Kidon uderza rzadko - jest to bardzo kosztowne i twierdzi, że USA tylko pochwalają a nie współdziałają z Mossadem w podjazdowej wojnie z Iranem, ale każdy obserwator ma prawo do własnych wniosków także w i tej sprawie. Bogusław Jeznach

Za: <http://jeznach.nowyekran.pl/post/70282,bagnety-mossadu>

Po zapoznaniu się z powyższym artykułem, można bardziej zrozumieć “nieznanych sprawców” i “seryjnych samobójców”...

HALLOWEEN

Święci kontra upiory

Święto Halloween szturmem zdobywa kraj. Czy za lat kilka zamienimy znicze na świeczkę w wydrążonej dyni a wspomnienia o świętych na przebieranki w czarownice i upiory?

Halloween i uroczystość Wszystkich Świętych. Dwa święta "dotykające" śmierci, ale w kompletnie różny sposób: jedno ubierające ją w maskę rodem z horroru - "Noc żywych trupów", drugie pełne oddechu, światła.

"Święto cukierka" lub "święto dyni", jak pieszczotliwie określa się Halloween w Stanach, od lat szuka sobie miejsca nad Wisłą. Szkoły organizują dyskoteki, na które nie wypada nie przyjść we wdzięcznym przebraniu wampira czy czarownicy, w restauracjach w nocy z 31 października na 1 listopada trwają podobne zabawy dla starszych, a na wystawach wielu sklepów króluje wydrążona dynia.

Trumna jako "ozdoba" - zgorszenia już nie budzi. Tym bardziej niewinna dynia. Mile kojarzy się z jesienią, a tylko nielicznym z duszą potępioną. A nawet jeśli i wiemy, że starożytni podświetlali ją by poinformować, że czczą demony, to przecież nie ma to większego znaczenia. Bo po pierwsze to zabobon, a po drugie chodzi przecież tylko o dobrą zabawę.

Trick or Treat?

W Stanach, Kanadzie i Europie Zachodniej w nocy z 31 na 1 listopada na ulice wychodzą dzieci przebrane za duchy, wampiry i czarownice. Pukają do drzwi domów, wypowiadając przy tym formułkę "Trick or Treat?" [Psikus czy poczęstunek?], co ma nakłonić gospodarza do poczęstowania dzieci garścią wcześniej zakupionych na ten cel słodyczy.

Szałeństwo Halloween ogarnia cały kraj: młodzież prócz domowych imprez i bali przebierańców b. często odwiedza 'Scary Farm' [straszne farmy] czyli zaadaptowane na ten cel duże przestrzenie, przypominające scenerię filmu grozy. Już miesiąc wcześniej w szkołach dzieci odrabiają prace

domowe związane z tym "świętem", kompletują przebrania (im bardziej odrażające, tym lepiej) i planują, jak udekorować dom. Posesje stają się więc zamkami wampirów, sztuczne nagrobki wystają z większości ogródków. Strach się bać. 31 października w szkołach, odbywają się Halloween Partys, na których szaleją dzieciaki w krwawych kreacjach.

Historia Halloween

Halloween - ma swoje korzenie w modnej wśród okultystów kulturze Celtów [rodem z Azji Mniejszej], którzy witali Nowy Rok właśnie 1 listopada. Przybyli i zamieszkiwali oni obecne tereny Anglii, Irlandii, Szkocji, Walii i płn. Francji. Celtyccy kapłani, nazywani druidami, czcili w tym dniu szczególny sposób boga śmierci Samhain. Tak więc dzień ten, stał się świętem śmierci, gdyż tego dnia bóg celtycki wywoływał duchy, złych zmarłych, którzy odeszli w ciągu ostatniego roku. Według "celtyckich" wierzeń, w tym czasie złe duchy wędrowały po wsiach dokuczając ludziom. Celtowie spodziewali się prześladowań ze strony złych duchów, co wcale nie było dla nich czymś zabawnym.

Halloween uważano za okres, kiedy granica między światem żywych i umarłych jest najcieńsza a kontakt z duchami był najłatwiejszy. Wierzano, że Samhain kontrolował duchy umarłych. W tę szczególną noc sprowadzał na ziemię potępione dusze złych zmarłych, którzy odeszli podczas minionego roku, by odpokutowali swoje złe czyny. Owa noc była nasycona nie tylko wędrówką kapłanów ale również wszelkiego rodzaju sztuczkami czarnej magii. Nieodzownym atrybutem święta Halloween były noszone przez kapłanów duże rzepy, ponacinane na podobieństwo demonów oraz przeraźliwie czarne stroje. Wierzano, że tymi strojami i dyniami będzie można zmylić krążące po świecie demony, by myślał, że jest to jeden z duchów, i pozostawiał takiego człowieka w spokoju. [Tyle mówi legenda, która coraz częściej jest powielana na całym niemalże świecie. Wydaje się, że jest w tym jakiś ukryty cel, o którym się za wiele nie słyszy. Przecież ktoś łoży na to olbrzymie koszty, by propagować na taką skalę te satanistyczne obyczaje i kreować je do tak niebotycznych rozmiarów – B.K.]

W tradycji amerykańskiej, to kalendarzowe już "święto" Halloween wygląda pozornie niewinnie. Dzieci przebierają się za czarownice, wampiry, duchy czy diabły. Problem polega jednak na tym, że wszystkie te postaci w tradycji duchowości chrześcijańskiej - związane są z osobą szatana. Obcowanie z tymi tematami, choćby tylko na poziomie znaczeń i zabawy - może przygotować otwarcie się na tę niebezpieczną i realistycznie pojętą rzeczywistość duchową. Fantazje Halloween dotyczą zmarłych, którzy powracają... Jednak zamiast modlitwy, mamy ich przyzywanie i zaklinanie.

Ostatni taki bal

- Uwaga, dzieci! urządzamy bal przebierańców. Zbliży się Halloween - ogłosiły zakonnice w polskiej sobotniej szkole przy parafii św. Jakuba w Chicago. Na balu tańczyło sporo pierwszoklasistów. Nie było tylko Dominika. Po kilku dniach nauczycielka zawołała go i spytała: Dlaczego nie byłeś na balu przebierańców? Wszyscy się świetnie bawili. A nawet pani przebrała się za biedronkę! - Nie byłem, bo my w domu nie obchodzimy Halloween. - A dlaczego? - Bo, bo... Bo my wierzymy w Pana Jezusa - odparował chłopczyk.

Nauczycielkę zatkało. Pobiegła do dyrektorki szkoły, zakonnicy i opowiedziała o zajściu. I, co najciekawsze, był to ostatni Halloween w historii szkoły. - To był ostatni rok, kiedy ta szkoła świętowała to kretyństwo - śmieje się mama Dominika.

Holy wins!

Wiele katolickich rodzin na Zachodzie, musiało odnaleźć się w trudnej sytuacji. W tym dniu starają się wyjeżdżać. Ich dom rzuca się w oczy: nie jest on udekorowany. Nie chcą każdemu pukającemu do drzwi dziecku tłumaczyć albo odmawiać... A dla swoich dzieci, razem z innymi rodzinami z parafii

stworzyli alternatywę. - Wiedzieliśmy, że sam zakaz niczego nie zmieni i może tylko sprowokować bunt. W miejsce braku halloweenowej zabawy stworzyliśmy inną. Nasze dzieci uczestniczą w All Saints Party. Przebierają się za ... świętych, anioły, postaci z Biblii. Organizowane są konkursy na związane z Biblią tematy, jest też taniec i muzyka, słodczyce. Musiało to być atrakcyjne, żeby bez żalu nie uczestniczyły w Halloween. Podobne zabawy są w wielu parafiach katolickich (również w protestanckich) na Zachodzie.

Ciekawy pomysł zrodził się w Paryżu. Od kilku lat organizowane są tu czuwania modlitewne dla młodzieży. Nazywa się je "Holy wins" - czyli "Święty zwycięży". Młodzi śpiewają, modlą się, spędzają razem czas. Kilka tysięcy z nich bawi się podczas koncertu przed kościołem Saint Sulpice. Są poza domem i jest ich wielu - a to już sporo dla nastolatka. A gdy dodać do tego, naturalną u młodzieży tendencję do bycia kontra [np. wobec komercji, ale również głupiej mody], to i modlitwa zamiast nakręcanego przez speców od reklamy "święta" staje się atrakcyjna.

Polska przeciw, a nawet... za

Polacy 1 listopada czczą Wszystkich Świętych, a dzień później wspominają bliskich zmarłych i modlą się za dusze cierpiące w czyśćcu. Wielu ludziom nad Wisłą nie przeszkadza to jednak, by wystawiać w oknach dynie ze świeczką, szykować strojów wiedźm dla ośmiolatek, czy w przebraniach rodem z horroru bawić się do rana w restauracjach i pubach.

"A co w tym właściwie złego" - wrzuszają ramionami. I podają argumenty: że Halloween jest fajny i śmieszny, że trzeba się przecież zabawić i "odreagować", że nie można być "świętszym od papieża", że przecież to zwykły świecki zwyczaj i nikomu krzywdy nie robi.

Współczesne Halloween

Część społeczeństwa zastawia się stwierdzeniem, że to tylko dla zabawy. Myślą: my przecież nie traktujemy tego poważnie. - My może nie, ale nie wiemy, czy szatan tego nie bierze na poważnie, przecież to jest jego święto. To rzekomo wesołe "święto" jest szeroko nagłaśniane właśnie przez oficjalne media. Jest to tym bardziej niebezpieczne, że tradycja tego "święta" została przejęta przez satanistów, którzy noc Halloween [z 31 X na 1 XI] uważają za swoje święto sądząc, że wtedy właśnie - szatan ma szczególną moc. Jest to więc noc tzw. "czarnych mszy".

Nie dziwi więc, że na praktyki związane ze świętowaniem Halloween zareagowały chrześcijańskie Kościoły Europy. Zobaczyły w tym nie tylko obyczaj "celtycki", ale też gloryfikację zła, przemocy i śmierci. Emerytowany arcybiskup Mediolanu, kard. C. M. Martini stwierdził, że Halloween jest obcy naszej tradycji tak bogatej w wartości zasługujące na pielęgnowanie. W Polsce, zmarły przed kilku laty biskup pomocniczy toruński J. Chrapek, uznał obyczaj Halloween za nie chrześcijański, który promowany przez media i bezmyślną propagandę, prowadzoną także w szkołach, może zamazać chrześcijańską głębię uroczystości Wszystkich Świętych. Halloween jest "świętem" bardzo niebezpiecznym, bo sptykającym i ośmieszającym wartość życia duchowego i pozagrobowego, a czyni to z tym większą perfidią, że wzywa do zabawy właśnie w tych dniach kiedy my chrześcijanie wspominamy pamięć naszych zmarłych, i obchodzimy Uroczystość Wszystkich Świętych.

<http://www.mbkp.info/lit/liturgia/ha.html>

OKAZAŁO SIĘ, ŻE PODOBNE DO AIDS TAJEMNICZE PRZYPADKI ZACHOROWAŃ MIAŁY MIEJSCE TAM GDZIE MERCK PRZEPROWADZAŁ SWOJE PRÓBY SZCZEPIONKOWE

Popatrzmy na całą tę plejadę żydowskich „gwiazdeczek” pojawiających się w treści artykułu, które maczały odnoża w „leczeniu gojów” tutaj opisanym. - Czy nadal uważacie, że to „teoria spiskowa”, i że szczepienia młodszych i starszych naprawdę mają służyć ich leczeniu?

W Azji Południowo-Wschodniej, a konkretnie w Tajlandii, „wirus” podobny do AIDS znaleziono wśród ludzi, którzy nie są zainfekowani HIV. Ci zakażeni mają rozstrojony system odpornościowy. Urzędnicy d/s zdrowia mówią, że ten nowy „wirus” AIDS nie jest zakaźny, a zatem aż prosi się o pytanie w jaki sposób ci ludzie zapadli na tę nową odmianę AIDS?

Ta infekcja nie rozprzestrzenia się w taki sam sposób jak AIDS, zdaniem dr Sarah Browne, naukowca z the National Institutes of Health [NIH] National Institute of Allergy and Infectious Diseases. Browne kierowała zespołem badawczym w Tajlandii i na Tajwanie gdzie po raz pierwszy odkryto przypadki nowych zachorowań.

Choroba zdaje się być skierowana przeciwko ludziom o azjatyckim pochodzeniu, nawet tym którzy mieszkają w USA.

Browne doszła do wniosku, że nowa forma AIDS powoduje, że ci zakażeni wytwarzają autoantycyala, jakie blokują interferon gamma, sygnał chemiczny, który pomaga ciału ludzkiemu w zwalczaniu infekcji. Nowa forma AIDS bierze sobie za cel ten właśnie impuls chemiczny i sprawia, że ofiara jest niezdolna do zwalczania infekcji - taka osoba staje się bezbronna w obliczu rozwijania się śmiertelnych chorób nawet wywoływanych przez zwyczajne zimno.

Browne reklamuje ten nowy typ AIDS jako „fazę dorostą”, ponieważ „nie wiemy, co powoduje, że ludzie zaczynają wytwarzać te antycyala”.

W 1962 r., amerykański Senat otrzymał raport dotyczący spraw wojny chemicznej i biologicznej. To właśnie na podstawie rządowej umowy zostały poddane procesowi bioinżynierijnemu wirusy typu HIV i Ebola, a wytwarzaniem zajęło się wojsko USA oraz laboratorium Biomedics w którym zamawiano broń biologiczną. Oni wytworzyli wirusowego raka u małp, jaki można było potem użyć poprzez inżynierię genetyczną do zakażenia ludzi. Robert Gallo pracujący dla the National Cancer Institute, był częścią tego projektu. Miliony ludzi zmarło wskutek tego sponsorowanego przez amerykański rząd projektu mającego na celu depopulację pewnych grup ludności z powodu ich etnicznego dziedzictwa; a amerykański Kongres wiedział o tym i zatwierdzał jego użycie.

Zespoły naukowe z różnych instytucji, jak the Scripps Research Institute, the Rockefeller University, Duke University, NIAID's Vaccine Research Center, są ze sobą ściśle powiązane w wysiłkach zbadania, jak można użyć systemu odpornościowego wbudowanego w ludzkie ciało, przeciw całej sekwencji odmian HIV jakie wciąż wychodzą na jaw.

W subsaharyjskim regionie Afryki, odnajduje się formy HIV, jakie są odporne na leki, i które sprawiają, że aktualne metody lecznicze są zupełnie nieskuteczne.

W 2007 r., Merck przeprowadził próby szczepionkowe na HIV, a teraz okazuje się, że ci, którzy przyjęli szczepienie - są bardziej podatni na zachorowanie. Potem, w 2009 r., eksperymenty na ludziach w Tajlandii wykazały, że korporacje lekowe zmierzają do wyprodukowania potężnej szczepionki, jaka spożytkuje generowane przez system odpornościowy antycyala jako odpowiedź na ich dylematy.

Nowe szczepionki skoncentrowały się na oszukaniu ciała ludzkiego przed odrzuceniem wirusa HIV/AIDS poprzez manipulacje dokonywane w systemie odpornościowym.

Farmaceutyczny gigant Merck wraz z wojskowym personelem USA - komórki pod nazwą Military HIV Research Program - podejmowali próby utworzenia drogi dla przemysłu szczepionek na HIV poprzez eksperymenty przeprowadzone w 2007 r. To pobudziło rozwój badań nad ludzkim systemem immunologicznym i nad tym, jak skutecznie manipulować jego działaniem.

Merck wraca do Tajlandii i na scenę swych eksperymentów nad ludźmi z 2007 r., aby przeprowadzić doświadczenia praktyczne nad nową formą immunizacji na HIV, jaka składać się

będzie z dwóch oddzielnych szczepionek. Do Mercka dołącza Johnson & Johnson, the National Institutes of Medicine i inne korporacje biotechnologiczne, jakie specjalizują się w badaniach nad wirusowymi skutkami genetycznie projektowanych wirusów i ich wpływu na system odpornościowy człowieka i zwierząt.

Finansowane przez - the Gates Foundation, Wellcome Trust, National Institutes of Health i UE, badania nad HIV research oraz projekty badawcze szczepionek otrzymają zapewne wsparcie ze strony takich grup, jak - the Global HIV Vaccine Enterprise.

Wg corocznego publikatora the Special Cancer Virus Program, eksperymenty nad ludźmi w zakresie przyczyn powstawania raka oraz w dziedzinie wirusów immunosupresyjnych są zaawansowane i bardzo ważne. Aut. *Susanne Posel*

Za: <http://stopsyjonizmowi.wordpress.com/2012/09/10/okazalo-sie-ze-po-dobne-do-aids-tajemnicze-przypadki-zachorowan-mialy-miejsce-tam-gdzie-merck-przeprowadzal-swoje-proby-szczepionkowe/#more-27868>

Niemcy: Kard. Karol Lehmann wzywa do dalszych „reform” i zmiany sposobu rządzenia Kościołem

Kardynał Karol Lehman, ordynariusz Moguncji i wieloletni przewodniczący Konferencji Episkopatu Niemiec (urząd ten pełnił w latach 1987-2008), był niedawno gościem cieszącej się popularnością audycji Mateusza Giertha *Tag für Tag*, nadawanej w pierwszym programie niemieckiego radia publicznego Deutschlandfunk [DLF]. Hierarcha w rozmowie z dziennikarzem podkreślał konieczność wprowadzenia w życie kolejnych reform wynikających z postanowień II Soboru Watykańskiego oraz zmianę sposobu rządzenia Kościołem, która miałaby polegać na jeszcze większym niż dotąd kolegializmie.

Kardynał Lehmann powiedział też, że wbrew postulatowi niektórych teologów nie widzi potrzeby zwoływania kolejnego soboru, gdy postanowienia poprzedniego nadal czekają na realizację. Jego zdaniem Watykan nie odpowiedział jeszcze w zadowalający sposób na daleko idące uchwały synodu biskupów krajów niemiecko-języcznych, który to w latach 1971-1975 obradował nad sposobami implementacji uchwał soborowych, a i same synody nadal mają zbyt mały wpływ na rządzenie Kościołem, który pozostaje nadmiernie scentralizowany. A ostatnie ze stwierdzeń, hierarcha zilustrował przykładem stosowania „małostkowej cenzury”, będącej „niemożliwym do zniesienia ingerowaniem w prawo liturgiczne” - jak nazwał nakazany w kwietniu br., przez Ojca Świętego Benedykta XVI - powrót do właściwego tłumaczenia w niemiecko-języcznych mszałach słów konsekracji, - „*pro multis*” znów jest tłumaczone jako „za wielu” [niem. *für viele*], a nie „za wszystkich” [niem. *für alle*] - oraz interwencje w sprawie nowego wydania Księgi modlitw i hymnów [niem. *Gesangbuch*], z którego na żądanie Kongregacji Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów - usunięto teksty autorstwa Huberta [Huuba] Oosterhijusa, byłego jezuita publicznie zaprzeczającego katolickim dogmatom.

Według niemieckiego hierarchy należy również zreformować Kurię Rzymską, której umiędzynarodowienie udało się jedynie połowicznie - urzędnicy reprezentują Kościoły partykularne z większej liczby krajów, ale - nadal brakuje wśród nich ludzi o umiejętnościach i talentach najbardziej potrzebnych dzisiejszemu Kościołowi.

Kardynał Lehmann już wcześniej zastępną budzącymi kontrowersje stwierdzeniami wygłaszanymi w audycjach radiowych. W 2007 jako gość emitowanego na antenie stacji Südwestrundfunk [SWR] programu *Quergefragt* oświadczył że nie wierzy w Kościół ani w chrześcijaństwo, lecz tylko w Boga, a dopytywany przez prowadzącego dziennikarza zaznaczył że „Kościół należy zawsze do tak zwanego

drugiego porządku poniżej Boga. Jest on tylko środkiem do celu. Któregoś dnia Kościół przeminie. Jest znamienne, że z największym zdziwieniem na słowa kardynała zareagował jego drugi rozmówca, ateista Michał Schmidt-Salomon, który przywołując słowa Credo - „Wierzę w jeden, święty, powszechny i apostołski Kościół” - usiłował zrozumieć, jak można być jednocześnie biskupem katolickim i nie wyznawać wiary katolickiej.

Za: <http://news.fsspx.pl/?p=1960>

Kardynał Lehmann, nie reformowalny modernista, jak też znany jest z poglądów projudaistycznych. Jest konsekwentny w walce o wypełnienie wszystkich zaleceń II Soboru Watykańskiego.

St. Fiut
